

GÓRNOŚLĄZAK

Gazeta Związku Górnośląskiego

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY

WYDANIE SPECJALNE

NR 12 (19) / 2016

ISSN 2391-5331



Festiwal Tauron Nowa Muzyka. Fot. Domena publiczna. Lic. CC-BY-SA-3.0

25 lat Koła Wełnowiec–Józefowiec

25 lat minęło – niemalże jak jeden dzień. Jeszcze we wrześniu jubileusz świętowało Koło z katowickich dzielnic Wełnowiec–Józefowiec.

Zapraszamy do lektury relacji z wydarzenia na s. 14-16.



Pierwszy punkt uroczystości – uroczysta msza święta jubileuszowa w kościele parafialnym pw. św. Józefa Robotnika na Józefowcu



W mszy udział wzięli także goście oficjalni – Prezydent Katowic dr Marcin Krupa, Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Krystyna Panek, Radny Rady Miasta Marek Nowara



Uroczystość w Filii Dęb MDK Koszutka otwiera Prezes Koła Wełnowiec–Józefowiec Mariola Para-Hewig



Gości było co niemiara – co bardzo Organizatorów-Jubilatów ucieszyło



Zarząd Główny Związku reprezentowali Prezes Grzegorz Franki wraz z Wiceprezes dr Łucją Staniczkową



Śląskie stroje, śląska tradycja, śląska tożsamość – to po to istniejemy!

Silesius

Każdy kolejny miesiąc to kolejny etap wystawy *Silesius* powstałej z inicjatywy Europosła Marka Plury przy współudziale **Związku Górnośląskiego**. Z założenia przeznaczona do zaprezentowania w Parlamencie Europejskim, przedstawia sylwetki wybitnych Ślązaków, które mogą się kojarzyć przeciętnemu Europejczykowi. I tak na przykład pod wspólnym tytułem „Arystokraci ducha” umieszczono artystów, w tym



muzyków. Spośród kilkunastu wybitnych nazwisk można było wybrać cztery. Dlatego na wystawie znalazł się Henryk Mikołaj Górecki, bo jego *III Symfonia*, zwana też *Symfonią pieśni żałosnych*, cieszy się światową sławą. Dlatego jest i klasyk muzyki barokowej Telemann, który znaczną część życia spędził na dworze Hochbergów w Pszczynie. Dlatego Wojciech Kilar, „Ślązak z wyboru”, autor muzyki do ponad 100 filmów, m.in. Coppoli. Dlatego też w końcu i Franz Eckert, kompozytor mniej znaczący, ale za to twórca muzyki do hymnów narodowych Korei i Japonii. Z żalem pominięto Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego z Radzion-

kowa, zwanego „polskim Haendlem”.

Także przy sylwetkach świętych śląskich wymieniono zaledwie św. Jacka Odrowąża, św. Jadwigę Śląską i Matkę Ewę, diakonise ze słynnego rodu Winklerów, pomijając św. Edytę Stein czy św. Jana Sarkandra.

Wystawa, zanim została pokazana w Brukseli, odwiedziła Mysłowice, Chorzów, Siemianowice, a po powrocie oglądać ją można było w Rybniku, Katowicach, Świętochłowicach, w zabytkowej Łażni Łańcuskowej w Zabrze. Planuje się jej dalszą peregrynację do Lublińca, Toszka i na ziemię opolską.

Napisy w czterech językach, z konieczności lakoniczne, zaledwie sygnalizują osiągnięcia danej postaci. Aby ją w pełni odebrać, potrzebna byłaby publikacja – rodzaj rozbudowanego katalogu wystawy z komentarzem bogato ilustrowanym. Wartość edukacyjną takiego katalogu trudno przecenić.

Związek Górnośląski szczególną wagę przywiązuje do popularyzacji wybitnych Ślązaków. W Domu Śląskim czynna jest Izba Henryka Sławika, odwiedzana przez młodzież szkolną, Koła Związku Górnośląskiego, bywalców Salonu Literackiego i przygodne osoby. W każdym numerze „**Górnoślązaka**” Anita Witek poświęca artykuł kolejnej wybitnej postaci.

Przejęcie wystawy *Silesius* przez **Związek Górnośląski** to ambitne i ważne zadanie. Tak właśnie w **Związku Górnośląskim** realizuje się zapis z Deklaracji Związku Górnośląskiego: „Związek uznaje za swoje dziedzictwo wartości przekazywane przez wielkich Ślązaków – budzicieli świadomości moralnej i narodowej, w tym duchowych obu wyznań, społeczników, intelektualistów i artystów”.

Szczęść Boże!

GRZEGORZ FRANKI, PREZES ZWIĄZKU GÓRNOŚLĄSKIEGO

W numerze między innymi...

Temat wydania –

Katowice – Miasto Muzyki:

Muzyczne Katowice | s. 4-5

Starania Katowic o tytuł Miasta Muzyki | s. 5-6

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego | s. 7-8

Podzwonne dla orkiestry | s. 8-10

Katowickie Portrety Historyczne:

Henryk Mikołaj Górecki | s. 11-12

oraz rubryki stałe...

Fotoreportaże | s. 2, s. 23

Z życia Związku | s. 14-16

Posłowie – po słowie, po cztery | s. 17

„Górnoślązak” dla bajtli | s. 18

„Górnoślązak” dla seniorów | s. 19

Po naszymu...: Marcin Melon | s. 20

„Górnoślązak” poleca | s. 21

Emma | s. 21

Śląskie larmo | s. 22

a także...

FAJRANT | s. 13



Wydawca: Związek Górnośląski

www.zg.org.pl

Redaguje zespół: Mirella Dąbek, Grzegorz Franki (redaktor naczelny), Krzysztof E. Kraus (sekretarz redakcji), Łucja Staniczakowa.

Stali współpracownicy:

Waldemar Cichoń, Sławomir Jarzyna, Marcin Melon, Ilona Urbańczyk, Krystian Węgrzynek, Anita Witek.

Korekta: Dominika Kraus.

Adres redakcji: 40-058 Katowice, ul. Pawła Stalmacha 17, tel. 32 251 27 25

• gornoslazak@zg.org.pl

Dystrybucja: Wiktor Franki

• wiktork.franki@zg.org.pl

DTP: Kazimierz Leja • dtp@zg.org.pl

Druk: Drukarnia im. Karola Miarki 43-190 Mikołów, ul. Żwirki i Wigury 1 tel. 32 326 20 90 • www.tolek.com.pl

ISSN 2391-5331



Zadanie współfinansowane z budżetu
Miasta Katowice

Muzyczne Katowice

Katowice otrzymały tytuł Miasto Kreatywne UNESCO w dziedzinie muzyki. Przyznając ten nobilitujący tytuł, doceniono intensywność i różnorodność życia muzycznego w mieście. Od prawie 100 lat to właśnie tutaj mocno rozwija się szkolnictwo muzyczne, tworząc wokół podwaliny do rozwoju i funkcjonowania kultury muzycznej niemalże w każdej formie.

Akademia Muzyczna w Katowicach przez wiele lat była jedynym w Polsce i jednym z najlepszych w Europie ośrodków kształcących w dziedzinie jazzu i muzyki rozrywkowej. Od 1968 roku przez katowicki wydział jazzu przewinęły się największe nazwiska polskiej muzyki tego gatunku, jak np. Jerzy Jarosik, Piotr Wojtasik, Jacek i Wojciech Niedziela, Zbigniew Kalembe, Andrzej Zubek, Krystyna Prońko, Bernard Maseli czy Henryk Gembalski. Znane przez wszystkich takie nazwiska, jak Stanisław Sojka, Ewa Uryga, Mietek Szcześniak, Lora Szafran, to absolwenci katowickiej Akademii Muzycznej na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. To odważne włączenie kształcenia w dziedzinie muzyki rozrywkowej do klasycznej formy kształcenia muzycznego dało Katowicom swoistą niepowtarzalność, przynajmniej w polskich realiach. Obok działalności dydaktycznej i koncertowej dzieckiem wydziału był Międzynarodowy Konkurs Improwizacji Jazzowej oraz organizowany od 10 lat Śląski Festiwal Jazzowy.



Chór Słowiczek z Kostuchny. Fot. Sabina Szczypka

Nie tylko jazz wyróżniał Katowice w dziedzinie muzyki. To właśnie tutaj bezpośrednio po II wojnie światowej odrodziła się Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji, kierowana przez Grzegorza Fitelberga, dobrego przyjaciela Karola Szymanowskiego, patrona naszej katowickiej akademii. Tej orkiestrze nie potrzeba żadnej rekomendacji. Koncertowała na całym świecie, nagrała ok. 200 płyt w największych światowych wytwórniach, takich jak Decca, EMI, Philips, Chandos, Naxos. Wśród dyrygentów NOSPRu znaleźli się m.in. Jan Krenz, Kazimierz Kord, Jerzy Maksymiuk czy Antoni Wit. Od 2014 roku siedzibą orkiestry jest nowy budynek stanowiący element katowickiej Strefy Kultury. Imponujący gmach o niesamowitej akustyce wypracowanej przez najlepszych na świecie fachowców z japońskiej firmy Nagata Acoustics jest w stanie pomieścić 1800 melomanów.

Wracając jeszcze na chwilę do Akademii Muzycznej, tu również kilka lat temu wybudowano przepiękną salę koncertową. W miejscu, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu stał barak, a w nim część liceum muzycznego, w 2007 roku powstała pierwsza w Katowicach sala koncertowa spełniająca najwyższe normy akustyczne.

Przemiany w zakresie infrastruktury kulturalnej, budowa nowych obiektów, sal koncertowych, były bardzo oczekiwane. Istniejąca sala Filharmonii Śląskiej oraz dawna siedziba NOSPRu nie zaspokajały potrzeb środowiska muzycznego Katowic. Wieloletni zastój w tym zakresie przerwała budowa sali koncertowej w Akademii Muzycznej.

Nie trzeba być muzykiem ani melomanem, żeby identyfikować z Katowicami dwa wielkie nazwiska: Henryka Mikołaja Góreckiego i Wojciecha Kilara. Obaj światowej klasy kompozytorzy przez wiele lat mieszkali i tworzyli w tym mieście. W katowickiej uczelni uczyli znamienici kompozytorzy i wirtuozi, m.in. Bolesław Szabelski, Grzegorz Fitelberg, Ludomir Różycki, Bolesław Woytowicz, Adam Didur, Władysława Markiewiczówna czy też bardziej współcześni – Witold Szalonek, Józef Świder, Andrzej Krzanowski, Ryszard Gabryś, Eugeniusz Knapik. Nie jest to przecież pełna lista, a jakże imponująca.

Mówiąc o kulturze muzycznej w Katowicach, należy zwrócić uwagę na kolejny ewenement, prawdopodobnie w skali całego kraju, a mianowicie Instytucję Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia”. Ta samorządowa instytucja kultury Miasta Katowice stanowi hybrydę w zakresie edukacji i działalności koncertowej. Dzięki tej instytucji tzw. kultura wysoka gości w domach kultury, szkołach, przedszkolach, bibliotekach. „Silesia” organizuje koncerty wszędzie tam, gdzie mogą spotkać się katowiczanie i w kameralnych warunkach wysłuchać muzyki poważnej. Ważnym aspektem tej działalności jest edukacja uczniów katowickich szkół. W domach kultury cyklicznie odbywają się audycje muzyczne, w czasie których prelegenci edukują słuchaczy w zakresie historii muzyki, rozwoju form muzycznych, nauki o instrumentach, bądź przedstawiają ciekawe fakty z życia wielkich kompozytorów. Wykonawcami koncertów są najczęściej nasi katowiccy muzycy, studenci i absolwenci tutejszej Akademii Muzycznej. Oprócz tego koncerty „Silesii” odbywają się w Studiu Koncertowym Polskiego Radia Katowice, Muzeum Archidiecezjalnym, Bibliotece Śląskiej, Sali Marmurowej Urzędu Wojewódzkiego, auli Akademii Muzycznej czy w Szkole Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza. Spośród wielu inicjatyw podejmowanych i realizowanych przez IPIUM „Silesia” wyróżnić należy organizowany już po raz 21. Międzynarodowy Festiwal Młodych Laureatów Konkursów Muzycznych, 26. Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej w Wygielzowie (współorganizacja z Muzeum w Wygielzowie). Promocja muzyki w wykonaniu „Silesii” to także organizowanie koncertów młodym utalentowanym wirtuozom oraz zespołom muzycznym, które rozpoczynają swoją przygodę z kamerali-



Starania Katowic o tytuł Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie muzyki

Sieć Miast Kreatywnych jest projektem Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, powołanym w 2004 roku w celu wspierania rozwoju przemysłów kreatywnych poprzez współdziałanie miast posiadających potencjał w 7 dziedzinach kreatywnych, w tym muzyki.

Do Sieci Miast Muzyki należą miasta wyróżniające się tradycjami muzycznymi oraz wyjątkowym potencjałem w postaci prężnego środowiska twórców i wykonawców, przestrzeniami służącymi wykonawstwu i promocji muzyki, doświadczonych w organizacji festiwali muzycznych, a także prowadzących aktywną politykę rozwoju przemysłów kreatywnych.

Przynależność do Sieci jest prestiżowym wyróżnieniem i wyrazem uznania dla miasta za intensywność jego życia muzycznego. Sieć jest elitarnym klubem łączącym najważniejsze ośrodki miejskie będące centrami życia kulturalnego w swoich krajach.

♦ styką. W wydawanym miesięczniku „Silesia prezentuje” przeczytać można o najważniejszych wydarzeniach muzycznych w mieście, a także poznać sylwetki młodych twórców, wirtuozów i zespołów muzycznych.

Początek XX wieku to okres, gdy na Górnym Śląsku mocno rozwija się działalność kół śpiewaczych. Już w 1910 roku powstaje w Bytomiu Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Amatorskie chóry zakładane były niemalże w każdej miejscowości. Ich działalność nie ograniczała się wyłącznie do śpiewu, ale również do organizowania szeroko pojętego życia kulturalnego oraz działalności patriotycznej. Wystawiano sztuki teatralne, organizowano festyny, zabawy taneczne itp. Śląski Związek Chórów i Orkiestr działa w Katowicach od 1922 roku. Skupia kilkanaście orkiestr oraz 120 chórów. Jest to największy w Polsce Związek Chórów i Orkiestr. W Katowicach działają m.in. chór mieszany „Słowiczek” z Kostuchny, chór męski „Hejnał”, kameralne „Modus Vivendi” i „Fermata”, chór katedralny „Largo Cantabile”, chór „Ogniwo”, chór mieszany przy Archikatedrze, chór parafialny „Dei Patris” i wiele innych.

Historycznie uzasadniona jest obecność w Katowicach wielu górniczych orkiestr dętych, które przez wiele lat wpisane były w działalność muzycznego ruchu amatorskiego. Niestety zmiana zasad funkcjonowania kopalń skutkuje ich bezpowrotną likwidacją, a tym samym zmianą krajobrazu kulturowego regionu, w którym górnicze orkiestry zajmowały istotne miejsce. Przykładem takiej bezpowrotnej straty jest nieistniejąca od roku Orkiestra Dęta KWK Murcki Staszic Ruch Boże Dary. Istniała jako Orkiestra KWK Murcki nieprzerwanie od 1907 roku.

Wiele można by pisać jeszcze o muzyce w Katowicach. Nie wspominałem o dużych festiwalach, imprezach regionalnych; nie napisałem nic o śląskim bluesie i działalności folklorystycznej. Mam jednak nadzieję, że na łamach „Górnoślązaka” będę mógł kontynuować tematy muzyczne naszego miasta czy regionu. Jak widać, Katowice otrzymały tytuł Kreatywnego Miasta Muzyki zasłużenie i mam nadzieję, że jest to najlepsza forma promowania naszego miasta w regionie, kraju oraz poza jego granicami. ■

SŁAWOMIR JARZYNA



Do grudnia 2015 roku do Sieci Miast należało 9 miast, w tym m.in. belgijska Gandawa, japońskie Hamamatsu, brytyjskie Glasgow, hiszpańska Sewilla i kolumbijska Bogota.

Za aplikowaniem Katowic do Sieci Miast Muzyki przemawiały liczne argumenty, zarówno odwołujące się do tradycji, jak i współczesności.

Bezpośrednim impulsem do zainteresowania programem były wnioski po wizycie w 2010 roku komisji kwalifikacyjnej w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016, która wskazała na wyjątkowy potencjał Katowic w dziedzinie muzyki.

Katowice złożyły swoją aplikację 15 lipca 2015 roku. Równocześnie przedstawiciele miasta rozpoczęli intensywne działania zmierzające do pozyskania poparcia niezbędnych instytucji, organizacji i miast.

Kandydaturę Katowic poparł Polski Komitet ds. UNESCO. Od początku także korzystaliśmy ze wsparcia Krakowa i pomocy merytorycznej pracowników Krakowskiego Biura Festiwalowego odpowiedzialnego za projekt Kraków Miasto Literatury UNESCO.

Nie mniej istotne były działania na arenie międzynarodowej, zmierzające do nawiązania relacji i uzyskania poparcia innych miast Sieci. Przedstawiciele Instytucji Kultury Katowice Miasto Ogrodów nawiązali bezpośrednie relacje z przedstawicielami Gandawy, Bolonii, Sewilli i Mannheim. Prezydent Marcin Krupa wziął także udział w corocznym spotkaniu Miast Kreatywnych UNESCO w japońskim Hamamatsu.

W rezultacie kandydatura Katowic uzyskała poparcie wszystkich miast należących do Sieci.

W dokumencie aplikacyjnym Katowice uwypukliły swoją wyjątkową pozycję w świecie muzyki poważnej, na którą składała się działalność NOSPR, Orkiestry Filharmonii Śląskiej czy wielu innych, mniejszych zespołów muzycznych, a także rozwinięta infrastruktura z salą NOSPR na czele.



Fot. Instytucja Kultury Katowice – Miasto Ogrodów

Odwołaliśmy się do tradycji śląskiej szkoły kompozytorów, tworzonej przez najwybitniejsze postaci – Wojciecha Kilara i Henryka Mikołaja Góreckiego.

Wskazaliśmy na wielką rolę w życiu kulturalnym miasta i wysoką pozycję katowickich festiwali, takich jak Off Festival, Tauron Nowa Muzyka czy Rawa Blues Festival.

Katowice w swojej aplikacji zaprezentowały kompleksowy i innowacyjny program rozwoju muzycznych przemysłów kreatywnych. Jednym ze sztandarowych projektów jest stworzenie inkubatora rozwoju sektora muzycznego Music Hub w przestrzeni Centrum Kultury Katowice. To miejsce służące artystom, menedżerom i wszystkim ludziom działającym w muzycznych przemysłach kreatywnych. Miejsce realizacji ich talentów, oferujące przestrzeń prób, studio nagrań czy sale warsztatowe.

Wykorzystując unikalne doświadczenia uzyskane w czasie realizacji projektu MediaLab, instytucja stworzy projekt SoundLab. W jego ramach projektanci, artyści działający na polu muzyki, programiści i inżynierowie dźwięku pracować będą nad nowatorskimi rozwiązaniami służącymi poprawie jakości życia mieszkańców miasta.

Powstaje strategia rozwoju rynku muzycznego, którą opracowują konsultanci z organizacji Sound Diplomacy – światowego lidera w dziedzinie wspierania muzycznych przemysłów kreatywnych. Z ich doświadczenia korzystały m.in. władze Berlina, brytyjska agenda Arts Council czy twórcy norweskiego, rządowego projektu promocji muzyki Music Norway.

Aplikacja Katowice została poddana ocenie wszystkich miast członkowskich a także niezależnych ekspertów powołanych przez UNESCO. Na wszystkich etapach uzyskała maksymalną ocenę.

W rezultacie 11 grudnia 2015 roku decyzją Iriny Bokovej, Dyrektora Generalnej UNESCO, Katowice zostały Miastem Kreatywnym UNESCO jako Miasto Muzyki.

Sieć Miast Muzyki powiększyła się o 9 nowych członków. Równocześnie wiele miast, często aplikujących już od kilku edycji, nie uzyskało tytułu.

Tytuł przyznawany jest bezterminowo, jednak UNESCO przeprowadza co 4 lata ewaluację miast członkowskich. Dlatego tak istotna jest realizacja zadeklarowanych w aplikacji projektów służących rozwojowi sektora kreatywnego. ■

Reklama w „Górnoślązaku”?

> gornoslazak@zg.org.pl <



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach



Chór UE Katowice

Ponad 10 lat wspólnego śpiewania

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach powstał w marcu 2006 roku. Pomysłodawcą jego utworzenia i organizatorem była Teresa Chmiel – przy wsparciu ówczesnego rektora, Profesora Floriana Kuźnika. Członkami Chóru są studenci, pracownicy, absolwenci Uniwersytetu Ekonomicznego oraz osoby spoza Uczelni. Zespół reprezentuje

tuar Chóru obejmuje muzykę dawną, klasyczną, romantyczną oraz współczesną, zarówno sakralną, rozrywkową, jak i ludową w różnych językach, a także dzieła wokalne-instrumentalne, jak na przykład: *Requiem* Gabriela Faurego, *Missa Brevis* Josepha Haydna, *9. Symfonia* Ludwiga van Beethovena. Dyrygentem Chóru od marca 2013 roku jest Michał Brożek, a kierownictwo nad Chórem sprawuje Teresa Chmiel.

W ciągu ponad 10-letniej działalności Chór miał 600 prób, 32 razy doskonalił swoje umiejętności na warsztatach muzycznych, wykonał 250 koncertów, nagrał 3 płyty, uczestniczył w 20 konkursach chórальных w 24 kategoriach konkursowych, na których otrzymał 28 nagród, wziął udział w 14 projektach muzycznych, 8 razy koncertował za granicą (Włochy, Turcja, Litwa, Hiszpania, Francja, Czechy), współpracował z innymi zespołami.



Chórálne grillowanie w siedzibie Związku Górnośląskiego w Katowicach – 30 czerwca 2015 r.

swoją Uczelnię przede wszystkim na uroczystościach akademickich, koncertach i wydarzeniach regionalnych, a także konkursach i festiwalach chórальных w kraju i za granicą. Reper-



Koncert z okazji Jubileuszu 10-lecia Chóru w Sali Teatralnej Pałacu Młodzieży w Katowicach – 13 maja 2016 r.



Koncert pieśni śląskich na festiwalu w Loreto (Włochy) – 16 lipca 2016 r.

Do naszego Chóru trafiają przede wszystkim pasjonaci śpiewu chórального, często osoby, które ukończyły szkoły muzyczne, ale również osoby, które mają dobry słuch, chcą się nauczyć śpiewać i spędzać czas w oryginalny sposób w dużym zespole – nasz zespół liczy 59 osób. Obecnie intensywnie przygotowujemy się do koncertów kolędowych oraz do projektu muzycznego z okazji Jubileuszu 80-lecia Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Wspólnie z Akademickim Chórem Politechniki Śląskiej, Dziecięcym Chórem POSM I stopnia w Katowicach, orkiestrą symfoniczną Akademii Muzycznej

- ♦ w Katowicach oraz solistami wykonamy kantatę sceniczną *Carmina Burana* Carla Orffa. Koncert odbędzie się 11 stycznia 2017 roku w sali Akademii Muzycznej w Katowicach.

Praca zespołowa, spędzanie czasu w gronie życzliwych sobie osób, wyzwała w nas chęć działania nie tylko w sferze muzycznej. Każdego roku organizujemy Dzień Otwarty Chóru, spotkanie opłatkowe chórzystów, chórny bal przebierańców, chórny grillowanie, sesje zdjęciowe, a w każdy czwartek po próbie

chórzysci grają w sali gimnastycznej w siatkówkę. Jest także możliwość uczęszczania na uczelnianą pływalnię. Chórzysci, angażując się w realizację tych wydarzeń, uczą się planowania, organizowania, współpracy i odpowiedzialności. ■

TERESA CHMIEL

Autorka jest długoletnim pracownikiem administracyjnym UE w Katowicach, prezesem Chóru UE, założycielem Koła Tychy Związku Górnośląskiego.

Co mówią o Chórze sami śpiewający?

Katarzyna Harlender:

Muzyka towarzyszy mi od wczesnych lat dziecięcych w różnych formach. Niestety, zawsze brakowało mi poczucia wspólnoty i tworzenia czegoś większego. To właśnie w Chórze Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach się odnalazłam. Tutaj zawsze panuje przyjazna, wręcz rodzinna atmosfera. Na przesłuchanie przysłam, ponieważ słyszałam wiele dobrego o tym Chórze i przekonałam się, że to wszystko prawda. Wspaniali ludzie, świetny dyrygent, genialnie zorganizowana pani menedżer i atmosfera wsparcia. Przysłam, bo nie miałam wiele do stracenia; zostałam, bo za dużo bym straciła.

Magdalena Michalska:

Chór Uniwersytetu Ekonomicznego skradł me serce. Wybrałam go spośród wielu opcji i organizacji studenckich, zaś wybór był prosty, ponieważ to moja pasja, która ubarwia moje życie, a dzięki byciu częścią Chóru jest ono jeszcze bardziej kolorowe. Wiele wyjazdów, mnóstwo wspaniałych ludzi i muzyka pełna głębi i wyzwania.

Anna Rzychoń:

Wybrałam Chór UE, ponieważ choć jest to chór amatorski, to jest na wysokim poziomie i angażuje się w ciekawe projekty z innymi chórmi i orkiestrami, takie jak 9. *Symfonia* Beethovena, *Requiem* Faurego czy obecnie *Carmina Burana* Orffa, które pozwalają oderwać się od pracy i szarej rzeczywistości.

Julia Sołtysiak:

Rozpoczęłam swoją przygodę z Chórem, ponieważ jest to kontynuacja mojej pasji, czyli muzyki. Uczęszczałam do szkoły muzycznej, skończyłam ją na I stopniu, a następnie w czasie nauki w liceum śpiewałam w zespole muzycznym. Chciałam tę pasję kontynuować na studiach – dostałam maila, przysłam na przesłuchania i śpiewam już w Chórze dwa lata.

Agata Śpiewak:

Chór jest dla mnie nie tylko możliwością rozwoju i miejscem doznań artystycznych, ale również fantastyczną przygodą, okazją do poznania wspaniałych ludzi i zwiedzenia wielu pięknych miejsc. Śpiewanie, mimo że kosztuje sporo wysiłku, przynosi mnóstwo radości i satysfakcji. Warto przyjść na próbę po całym dniu zajęć na uczelni, chociażby po to, by przekonać się, że nie samym studiowaniem człowiek żyje. ■

Podzwonne dla orkiestry

W marcu 2015 roku krążyły tylko pogłoski, a już w lipcu kopalnia została przekazana Spółce Restrukturyzacji Kopalń w Bytomiu. Oznaczało to, że KWK Murcki Ruch Boże Dary traci swą tożsamość. Dla Orkiestry Dętej KWK Murcki Staszic Ruch Boże Dary zapowiadało to śmierć...

Jeszcze odbywały się próby w Miejskim Domu Kultury Katowice – Południe, gdzie własnymi rękami przystosowywali pomieszczenia i wyposażali je w stosowne sprzęty. Jeszcze o likwidacji orkiestry nikt nie chciał nawet wspomnieć jednym zdaniem, ale czarne chmury zawisły i każdy wiedział, że zawsze, gdy pada kopalnia, pada też orkiestra. Tak było w każdym przypadku, który znali. Ale to nie mogło dotyczyć ich orkiestry! Mieli świadomość, że są orkiestrą znakomitą, jedną z najlepszych. Nie było festiwalu, konkursu, przeglądu, z którego wracaliby bez nagrody – trzeciej, drugiej, pierwszej, zespołowej czy indywidualnej. Dyplomy stanowią już swoistą galerię. W ciągu roku dawali około 70 koncertów w kraju i kilka zagranicą. Wszędzie przyjmowano ich owacjami. Na Węgrzech koncertowali co roku, we Włoszech – dwa razy, jeszcze w Finlandii i... Wspólne występy z marożetkami z „Akcentu” z Ligoty wzbudzały furorę. Wszędzie, gdzie się pojawili, wywoływali radość. Więc – jak to? Czy to możliwe, żeby nagle przestali być potrzebni?

Czy muzyk może żyć bez muzyki?

Nie, to oczywiste. Tak, jak nie może żyć bez wody. Muzycy w Orkiestrze Dętej KWK Staszic Murcki Ruch Boże Dary są

profesjonalistami. Dwie trzecie z nich w dyplomie ma zapis: „zawód – muzyk” – ukończyli średnią szkołę muzyczną; inni, po wyższych studiach, mają zapis: „artysta muzyk”; pozostali ukończyli muzyczną szkołę podstawową i kontynuowali naukę, grając w orkiestrze. Ich nauczycielem czasem byli koledzy, ale przede wszystkim dyrygent, Szczepan Kurzeja.

Autorytet dyrygenta budowany jest z wielu elementów. Profesjonalizm – przede wszystkim. Ale nie wystarczy być wirtuozem, żeby zbudować orkiestrę. Czyli zespół, który obrał sobie za cel piękne brzmienie. Ważny jest każdy instrument i każdy dźwięk. Dlatego jeden drugiemu pomoże, w razie potrzeby zastąpi, poradzi.

– Czy nie prościej byłoby zastąpić muzyka mniej sprawnego innym? Absolwentów szkół muzycznych przybywa co roku... – pytamy dyrygenta, Szczepana Kurzeję.

– Nigdy nie zrezygnowałem z muzyki. Jeżeli jakieś partie były dla kogoś zbyt trudne, to zawsze znalazł się sposób, żeby tak pokombinować, by nie ucierpiał końcowy efekt artystyczny. Jeżeli ktoś pracuje „na dole”, to nie zagra tak, jak w filharmonii. Wtedy wspólnie szukaliśmy rozwiązania. Liczy się nie tylko wir- ♦



Fot. Z archiwum Stefana Kurzeja

tuozeria, ale także pragnienie grania w orkiestrze. Naszej orkiestrze. Te pojedyncza pragnienia łączą się i powstaje wielka zbiorowa wola, by nasza orkiestra była znów najlepsza – zaznacza dyrygent. I dalej, popadając z lekka w filozoficzny nastrój: – Orkiestra to nie jest luźna grupa ludzi, która „świadczy usługi dla ludności”. To są więzi koleżeńskie, przyjacielskie, solidarność wewnątrzgrupowa. Ludzie w orkiestrze nie przychodzą dla zarobku; przychodzą, bo czas spędzony na próbach, wyjazdach, koncertach to czas dobrze przeżyty. Gramy wiele koncertów bez żadnego wynagrodzenia, za samą radość dawania radości innym. Skupienie, życzliwy uśmiech na twarzach słuchaczy, spontaniczne oklaski – to powód, dla którego zadajemy sobie trud mozolnych prób, często skomplikowanych dojazdów, godzenia spraw rodzinnych, zawodowych z czasem poświęconym orkiestrze. Cały czas budowaliśmy zespół, wszystkim jednakowo zależało, każdy się starał, żeby wyszło jak najlepiej.

Człowiek odżywa, kiedy może się spotkać z innymi i wspólnie zagrać

Tak właśnie mówią członkowie orkiestry... Brakuje im regularnych spotkań, oczekiwania na kolejne wyzwania muzyczne. Bo dyrygent Szczepan Kurzeja wiele wymaga. Dobiera repertuar zróżnicowany i ambitny – od muzyki standardowej dla górniczych orkiestr dętych, poprzez muzykę religijną, repertuar śląski, po muzykę klasyczną, rozrywkową, współczesną i dawną.

Teraz grają rzadziej. Spotykają się, żeby zagrać okazjonalnie, koleżeńsko – na pogrzebach, weselach, czasem na festynach. Prawie każdy z muzyków związany jest z inną orkiestrą lub zespołem. – Ale takiej atmosfery, jaka była w naszej orkiestrze, nie ma nigdzie! – mówią. I jest to prawda, bo kiedy dyrygent Kurzeja zadzwoni, że jest próba przed koncertem, to trzydziestu muzyków – od Rudy Śląskiej, Siemianowic, poprzez Katowice, Tychy po Sosnowiec – zjeżdża się do salki przy kościele pw. Świętej Trójcy w Kostuchnie, gdzie skromnej gościny udziela im proboszcz, ks. Stanisław Reś. Powrót do sal w Domu Kultury to 1900 zł miesięcznie! Najczęściej grają bez jakiegokol-

wiek wynagrodzenia, na swoich instrumentach, w prywatnych mundurach górniczych. Korzystają z nut drukowanych własnym sumptem, przyjeżdżają na własny koszt. Przyjęli nazwę Orkiestra Dęta Murcki Boże Dary. Chcą wierzyć, że to chwilowy kryzys, nie dopuszczają myśli, że orkiestra się skończyła, że to już tylko przeszłość.

– Kiedy byliśmy sławni, to mieliśmy wielu przyjaciół: dyrektora kopalni, proboszczowie, Rady Jednostek Pomocniczych, stowarzyszenia... Czy ktoś nam pomógł? Władze Miasta Katowice zaproponowały zawiązanie stowarzyszenia. Nie mogliśmy tego przyjąć. Na dłuższą metę to nie było dobre rozwiązanie dla orkiestry. Tak myślę – dodaje dyrygent.

Dawno temu, w 1907 roku

Prawie 110 lat temu powstała przy najstarszej kopalni węgla kamiennego orkiestra. Czytamy w opracowaniu Kornelii Dygacz pt. *Zarys historii i działalności Orkiestry Dętej KWK „Murcki”*: „W historii orkiestr do tradycji należy rodzinne muzykowanie. Do dnia dzisiejszego utrzymuje się ta tradycja, czego dowodem są powtarzające się nazwiska Filaków, Urbanków, Siwych. W zespole orkiestry grają krewni z tych rodzin, emerytowani bądź jeszcze aktywni zawodowo [...]. Obecnie najstarszym muzykiem jest flecista Bernard Urbanek, urodzony w 1928 roku. W orkiestrze gra od dziesiątego roku życia, a gry na instrumencie uczył go jeden z członków orkiestry. Pierwotnie był taki zwyczaj, że starsi stażem muzycy uczyli dzieci i większość z nich wprowadzana była do zespołu około dziesiątego roku życia, przy czym bardziej uzdolnieni potrafili zagrać nie tylko na jednym, ale na wielu instrumentach. [...] Początkowo były to orkiestry prywatne, spotykano się w domach, a muzycy posiadali własne instrumenty. W latach późniejszych próby odbywały się w cechowni kopalni „Murcki” (1927-1945) i w sali Domu Górnika nr 1 w Katowicach-Kostuchnie”.

Jak gdyby na potwierdzenie tych słów, członkami orkiestry są dzisiaj także dwaj uzdolnieni synowie dyrygenta: Michał i Miłkołaj.



Fot. Z archiwum Stefana Kurzeji



Fot. Z archiwum Stefana Kurzeji

Czy to możliwe, że kiedyś Barbórka odbędzie się bez orkiestry? A może nie będzie już nawet Barbórki na Górnym Śląsku? Czy to możliwe?

Kiedy padają kolejne orkiestry górnicze – jest to symptom końca pewnej ery. I nie o muzykę tylko chodzi.

Ginie efekt pięknej synergii właściwej dla Górnego Śląska – współdziałania tradycji, historii, obyczaju, sztuki, artyzmu, tożsamości, szlachetnych ambicji, solidarności, więzi, przekazu pokoleniowego. Oczywiście, możemy maszerować w takt muzyki z głośników, a na festynach udawać, że zachwyca nas zespół gitarowo-perkusyjny, śpiewający (chyba) po angielsku.

Czym jednak będziemy się wtedy wyróżniać jako Górnoślązacy?

„O mój Śląsku, umierasz mi w biały dzień...” – śpiewał Janek Skrzek. ■

ŁUCJA STANICZKOWA

♦ Jak będzie wyglądał Górny Śląsk...?

Nie pierwszy raz przychodzi zastanawiać się, co się stanie, gdy będą następowały kolejne restrukturyzacje, a z rachunków ekonomicznych jasno będzie wynikać, że... najłatwiej zaoszczędzić na kulturze. W pejzaż górnośląski są wpisane malownicze orkiestry górnicze – tęgie chłopcy w mundurach górniczych, z czerwonymi pióropuszcami na czapkach, a wśród nich nasza zdolna młodzież. Czekamy na nich na każdym festynie, na procesji Bożego Ciała, na odpustach, kiedy budzą proboszcza bardzo wczesnym rankiem i wczesnym rankiem przed Rezurekcją, na Pasterkach, wieczorach kołędowych, podczas pogrzebów i hucznych ślubów.



Fot. Z archiwum Stefana Kurzeji

To, że jestem taki, a nie inny, zawdzięczam temu, że stąd pochodzę. Henryk Mikołaj Górecki

Na zdjęciu wykonanym przez sławnego Chrisa Niedenthala widzimy opartego o pień brzozy przystojnego, szpakowatego, eleganckiego mężczyznę o trochę nieobecnym spojrzeniu. Spotkawszy go na katowickiej ulicy czy skwerze wielu z nas nie domyśliłoby się, że oto stoi przed nami jeden z największych współczesnych kompozytorów, syn tej ziemi, nasz człowiek... Jego historia, tak jak losy Śląska, naznaczona była zarówno cierpieniem, jak też wielkością i geniuszem. Ale po kolei... Każda opowieść ma swój początek i koniec. Zapraszamy więc do poznania losów niezwykle człowieka – Henryka Mikołaja Góreckiego.

Nasz bohater urodził się 6 grudnia 1933 roku w Czernicy koło Rybnika jako syn kolejarza. Artystyczne geny odziedziczył po rodzicach, gdyż zarówno matka Otylia, jak i ojciec Roman, lubili muzykę i „muzykowanie”, co zresztą było tradycją ówczesnych śląskich rodzin.

No i czas na dygresję, drodzy Czytelnicy. A co z naszym śpiewaniem i graniem podczas rodzinnych imprez? Ile zaprzęściliśmy talentów na miarę Góreckiego, pozwalając zanikać tej pięknej tradycji? U kogo gra się jeszcze na akordeonie? Ja znam osobiście takie rodziny, gdzie żaden *Geburtstag* bez tego się nie obędzie – i są to rodziny szczęśliwe. Ale czas powrócić do tematu.

Rodzinne muzykowanie u Góreckich zakończyło się wraz z przedwczesną śmiercią Otylii, która osierociła syna, gdy ten skończył ledwie 2 lata. Od tej pory Henryk miał zakaz zbliżania się do pianina, na którym grywała matka. Dopiero po śmierci ojca sprowadził ten instrument do swojego domu. Niedługo do tęsknoty za matką dołączyło cierpienie czysto fizyczne: zwichnięcie stawu biodrowego. Miesiące w szpitalu, ból, do tego jeszcze wojenna zawierucha, która rozpoczęła się, gdy Henryk miał sześć lat – to jak na jedno dziecko całkiem dużo. Niestety drugie małżeństwo ojca nie przyniosło chłopcu ulgi – nadal nie pozwalano mu na realizację muzycznych pasji. Wprawdzie jako dziesięciolatek rozpoczął lekcje muzyki, ale u urzędnika pocztowego, muzyka amatora Pawła Hajdugi. Ten dojrzawszy u chłopca talent do pianina i skrzypiec, zaczął na-

mawiać go do grania podczas różnych imprez. Jednak rodzicielskiej zgody na poważne muzyczne kształcenie nadal nie było. Ojciec chciał, żeby syn zdobył dobre płatny zawód i miał się z czego utrzymać. Tak więc Henryk poszedł do liceum w Rydułtowach, a po jego ukończeniu został nauczycielem. I wtedy postanowił zrealizować swoje muzyczne marzenia.

Okazało się jednak, że okoliczne szkoły muzyczne, do których się zwracał, nie chciały u siebie 19-latkę – ten wiek przekreślał bowiem możliwość dojścia do wirtuozerii w grze na instrumencie. Po długim poszukiwaniu w 1952 roku znalazło się miejsce w rybnickiej szkole muzycznej – ale w klasie dla instruktorów. Determinacja młodego człowieka była tak wielka, że odtąd przez kilka lat codziennie dzielił czas pomiędzy pracę w rydułtowskiej szkole (z czegoś musiał się utrzymywać) a popołudniowe zajęcia w Rybniku. Kiedy jeszcze doszły koncerty w Katowicach, to zdarzał się nocleg... na rybnickim dworcu. Ale Henryk się zawziął. I konsekwentnie realizował marzenia – skończył szkołę muzyczną i w 1955 roku bez problemu dostał się na studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach, w klasie kompozycji.

Już na studiach objawiły się jego wybitne zdolności. Jako pierwszy student w historii tej uczelni otrzymał pozwolenie na koncert monograficzny, który odbył się 27 lutego 1958 roku. W tym samym roku zadebiutował na II Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”. I tak rozpoczęła się droga rozwoju talentu genialnego kompozytora. Osiedlił się w Katowicach i silnie związał ze swoją uczelnią, przechodząc wszystkie stopnie kariery – od studenta aż do profesora klasy kompozycji i wreszcie rektora (1975-1979).

Rozwojowi zawodowemu towarzyszyło szczęście osobiste – w roku 1959 Górecki ożenił się z pianistką Jadwigą Rurańską, wkrótce też na świat przyszedł dzieci – córka Anna (dziś również pianistka) i syn Mikołaj (kompozytor). Jednak początki były bardzo trudne



Fot. Domena publiczna

♦ – z powodu rozmiarów katowickiego mieszkanka, do którego nie dało się wstawić nawet stołu, pierwsze zapisy nutowe jego utworów powstawały na drewnianej desce rozłożonej na umywalce...

Pomimo trudności (nie tylko lokalowych) Górecki wkrótce znalazł się w czołówce twórców wyznaczających nowe kierunki w muzyce polskiej. Posypały się nagrody i wyróżnienia – artysta m.in. trzykrotnie otrzymał Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Jego *Refren na orkiestrę* zajął III miejsce na Międzynarodowej Trybunie Kompozytorów UNESCO w 1967 roku, a w 1973 roku I lokatę zdobył tam utwór *Ad Matrem*. Wydawałoby się zatem, że wszystko toczy się po myśli kompozytora – nic bardziej mylnego. Rozpoczął się po raz kolejny trudny czas cierpienia i ostrych – zbyt mocno bowiem odstawał od oczekiwań polskiego świata muzycznego, a nawet odważył się komponować utwory religijne (jeden na zamówienie kardynała Wojtyły!). Wreszcie, zgnębiony naciskami władz i nieprzychylnym odbiorem *III Symfonii*, zrezygnował z funkcji rektora PWSM w Katowicach i wycofał się z oficjalnego życia muzycznego. Przeszto wykonywać jego utwory – szczególnie te religijne. Polacy odstawili go na boczny tor, ale upomniał się o niego świat – Dania, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone. Ukoronowaniem tej współpracy było sławne nagranie *III Symfonii* z amerykańską śpiewaczką Dawn Upshaw i zespołem London Sinfonietta pod dyktando Davida Zinmana w 1992 roku. Słuchacze na całym świecie oszaleli. Płyta trafiła na pierwsze miejsca amerykańskich i angielskich list przebojów a radio Classic FM, na żądanie słuchaczy, nadawało fragmenty utworu Góreckiego na okrągło. *III Symfonia* jest jak modlitwa – mówi o cierpieniu związanym z utratą najbliższej osoby, o więzi matki z dzieckiem. Siła przekazu poruszyła słuchaczy wywodzących się z najróżniejszych środowisk – od kierowców ciężarówek do gospodyń domowych.

Henryk Mikołaj Górecki powrócił więc na polski rynek muzyczny, zdobywając przy okazji światową sławę. Na nowo posypały się nagrody i wyróżnienia, m.in. Nagroda Tansmana za wybitną indywidualność muzyczną i bezkompromisowość w twórczości, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2002), nagroda metropolity katowickiego „Lux ex Silesia” (2003), Order Świętego Grzegorza Wielkiego (najwyższe odznaczenie papieskie, 2009), wreszcie Order Orła Białego (2010). Do tego należy dodać liczne tytuły *doktora honoris causa* polskich i zagranicznych uczelni.

Drodzy Czytelnicy, nie będę Wam opisywać i klasyfikować muzyki, którą tworzył Górecki. Znawców uraziłabym swoją niewiedzą, a zwykłych zjadaczy chleba zniechęciła do słuchania zbyt długim wywodem. Powiem tylko, że kompozytor najpierw tworzył muzykę awangardową, na wskroś nowoczesną, później zaś przechodził różne fazy twórczości, łagodniejąc nieco i zwracając się ku tradycji.

Jedne utwory są dynamiczne i wybuchowe, inne kontemplacyjne i kameralne. Wiele wśród nich nawiązań religijnych, gdyż Mistrz był człowiekiem głęboko wierzącym i to przekazywał w swej twórczości.

Znalazłam jednak wspólny mianownik określający wszystkie fazy tej twórczości: pasja i geniusz.

Czy podoba mi się muzyka Mistrza? Takie pytanie, przy tego rodzaju Kompozycjach, jest nie na miejscu. Jest w nich tyle emocji, przekazu, pasji – ta muzyka raz usłyszana pozostawia ślad, czy tego chcemy, czy nie... Bo nie zawsze chodzi o to, żeby coś zrozumieć, ale przeżyć, poczuć, dotknąć innego świata.

Wzloty i upadki kariery ani nie pognębiły kompozytora, ani nie zawróciły mu w głowie. Pamiętający okropności wojny i na-

znaczony własnym cierpieniem miał niezwykle pozytywny stosunek do świata i ludzi. „Jest tyle zła na świecie – mówił. Po co się w tym babrać... Czy nie lepiej szukać pozytywów? W każdym człowieku można znaleźć jakąś dobrą rzecz”. To dotyczyło także wspomnień wojennych. Opowiadał, jak wielkie wrażenie zrobiło na nim zdanie wydrapane na ścianie hitlerowskiego więzienia przez 18-letnią dziewczynę: „Mamo, nie płacz”. Nie odwet, a poszukiwanie dobra, realizacja pasji, zasady Ewangelii – to wydaje się być życiowe *credo* Mistrza. No i oczywiście wielki szacunek dla swojej pracy. Jako autor około setki kompozycji w żadnej z nich nie pozwolił sobie na powierzchowność; każda była dopracowana i głęboko przemyślana.

Twardy Ślązak przeszedł bez szwanku zarówno poprzez chwile wielkich trudności, jak i światowych pokus. Pozostał wierny tra-

dycji – śląskiej religijności i pracowitości, szacunku dla ludzi i miejsca urodzenia. „To, że jestem taki, a nie inny, zawdzięczam temu, że stąd pochodzę. Nikt sobie czasu i miejsca urodzenia nie wybiera. Otrzymany czas musisz godnie przeżyć, a miejsce szanować i być za nie odpowiedzialny” – mówił. Czytając te słowa, mamy świadomość, że wypowiedział je człowiek, który gdyby chciał, mógłby zamieszkać w każdym miejscu na świecie. Zmarł w Katowicach 12 listopada 2010 roku, a jego grób znajduje się na cmentarzu przy ulicy Sienkiewicza.

Na koniec słowa profesora Henryka Gembalskiego o Henryku Mikołaju Góreckim:

„W dzisiejszych czasach, kiedy świat gubi się w chaosie i traci energię na rzeczy i sprawy bezwartościowe, są wśród nas ludzie wielcy, ludzie, którzy swoją postawą i działaniem ratują godność tego świata i przywracają nadzieję. Czynią to, zapraszając nas do uczestnictwa w muzyce, do tego nośnika światła, przestrzeni i głębi, wznoszącego nas poza wymiar doczesności i materii”.

Właśnie, swoją muzyką i... swoim życiem. Przecież tego od dzielić się nie da.

ANITA WITEK



Fot. Domena publiczna

FAJRANT

redakcja młodzieżowa Górnosłazaka

Fajrant to czas wolny

Jak Wy go spędzacie? Spotkania ze znajomymi? Kino? A może koncert? Właśnie – koncert! Ulubiony zespół w małym pubie czy ogromne widowisko w Spodku? Jeśli nie macie planów na weekend, w Katowicach możliwości na spędzenie wieczoru Wam nie zabraknie.

Tylko u nas znajdziecie bary, z których rozbrzmiewa muzyka na żywo, odwiedzić filharmonię, Narodową Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia, Spodek i Fabrykę Porcelany, gdzie lista

zaplanowanych koncertów nigdy się nie kończy! Mało? Latem Katowice proponują OFF Festival oraz Festiwal Nowa Muzyka!

Wszystko po to, by dostarczyć rozrywki nam, mieszkańcom Górnego Śląska, a w najbliższym czasie stać się również źródłem najlepszej muzyki, która będzie rozpoznawalna na całym świecie.

Zgodnie ze słowami piosenki Dawida Podsiadło: „Idziemy w dobrą stronę”. Tego właśnie życzymy naszemu regionowi! ■

MARTA JURA

Katowice miastem muzyki

11 grudnia 2015 r. dyrektor generalna UNESCO – Irina Bokova – uhonorowała Katowice mianem Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie muzyki. Otrzymanie takiego tytułu powoduje wzrost prestiżu miasta na tle międzynarodowym, ukazuje jego jakość, zachęca turystów do odwiedzin oraz pomaga w rozwoju lokalnej gospodarki. Oprócz Katowic doceniono również m.in. Adelaide (Australia) i Liverpool (Wielka Brytania).

Co wpłynęło na to, że UNESCO wybrało akurat stolicę Górnego Śląska? Liczne koncerty i festiwale muzyczne (Rawa Blues, OFF Festiwal, Tauron Nowa Muzyka); prężna działalność Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia i otwarcie jej nowej siedziby w 2014r., która może poszczycić się jedną z najlepszych sal koncertowych na świecie; twórczość kompozytorów związanych z Katowicami – Wojciecha Kilara i Henryka Mikołaja Góreckiego. W Katowicach wszystko kręci się wokół muzyki, nawet na dworcu kolejowym stoi pianino, na którym w każdej chwili można zagrać swoje ulubione melodie – to wszystko daje rozgłos mojemu miastu i pokazuje, że jest muzycznym sercem Polski.

Muzyka tworzona na Śląsku dociera również do młodszego pokolenia poprzez działalność takich zespołów jak The Dumplings czy Jóga. The Dumplings, czyli 19-letnia Justyna Świąć i 20-letni Kuba Karaś, to zabrzański duet tworzący muzykę electropopową, który wygrał Fryderyka w 2015 r. w kategorii Fonograficzny debiut roku. Mają już na koncie 2 albumy: No Bad Days oraz Sea You Later. Są znani nie tylko w Polsce, mieli okazję wystąpić na festiwalu South By Southwest w amerykańskim Teksasie i zagrali kilka koncertów w Japonii. Zespół JÓGA tworzą dwaj młodzi katowiczanie: Kamil Łukasiuk i Rafał Skowroński. Rozgłos przyniósł im udział w programie te-

lewizyjnym X Factor, jak również wyróżnienie w prestiżowym konkursie Converse. Dzięki temu wyróżnieniu mogli pracować nad swoim autorskim materiałem w studio nagraniowym Hansa Tonstudio w Berlinie. Ich muzykę można określić jako piękne połączenie gitary akustycznej, elektronicznych brzmień oraz skandynawskich melodii. Można podać jeszcze wiele innych przykładów zdolnych artystów, bo Górny Śląsk to „kopalnia muzyki”.

„Chciałbym, żeby Katowice stały się drugim Nowym Orleanem. Aby w pubach, restauracjach, wręcz na ulicach rozbrzmiewały dźwięki różnych gatunków – od rocka przez blues, jazz po metal. Marzy mi się, żeby na każdym rogu przygrywał nam jakiś muzyk. I oczywiście, by sława Katowic rosła w całym świecie. Proszę pamiętać, że muzyka to także przestrzeń. W przypadku Katowic – piękna. W czasie kilku lat powstała imponująca Strefa Kultury przeznaczona m.in. do organizacji koncertów plenerowych, nie mówiąc o siedzibie NOSPR, do której przyjeżdżają tłumy melomanów spoza regionu” – Marcin Krupa, prezydent Katowic w wywiadzie dla Gazety Wyborczej. Te słowa idealnie przedstawiają obraz obecnie muzycznego miasta kojarzonego z kopalniami oraz ukazującą chęć władz miasta, aby Katowice były międzynarodową marką w tej dziedzinie sztuki. ■

WIKTORIA RIGOLL

**FAJRANT | młodzieżowe strony „Górnosłazaka”
redagują młodzi dla młodych**

Redakcja: Julia Girczys, Marta Jura (p.o. redaktor naczelna), Viola Kowalska, Marysia Matecka, Paulina Mikształ, Wiktoria Rigoll, Natalia Wrocławska.

25 lat Koła Wełnowiec–Józefowiec

We wrześniu Koło Związku Górnośląskiego Wełnowiec–Józefowiec obchodziło Jubileusz 25-lecia swojej działalności. W kościele św. Józefa Robotnika została odprawiona uroczysta msza św. jubileuszowa, której przewodniczył ks. prałat Zenon Drożdż, Proboszcz Parafii Św. Józefa Robotnika, w koncelebrze z ks. prof. Henrykiem Olszarem, przyjacielem Koła, i gościem – ks. Adrianem Przeźwińskim. Msza św. była odprawiana w intencji wszystkich członków Koła, także tych chorych, którzy nie mogli przybyć na ceremonię. Oprawę liturgiczną mszy przygotowali goście z koła z Piekar Śląskich wraz z modlitwą wiernych w gwarze śląskiej, natomiast całościową oprawę muzyczną przygotował Chór św. Cecylii z Józefowca, w którego szeregach jest wiele członków naszego Koła. Na mszę św. przybył także gość specjalny, Prezydent Miasta Katowice, p. dr Marcin Krupa, w towarzystwie wiceprzewodniczącej Rady Miasta p. Krystyny Panek. Obecni byli także inni przedstawiciele władz samorządowych z Radnym p. Markiem Nowarą i przedstawiciele władz Związku Górnośląskiego z Prezesem Grzegorzem Frankim oraz Wiceprezes dr Łucją Staniczkową. Byli także przedstawiciele Rady Jednostki Pomocniczej nr 11 z Przewodniczącym Tadeuszem Oczko na czele, przedstawiciele i poczty sztandarowe szkół działających w dzielnicy oraz harcerze i poczty ze Związku Górnośląskiego, dyrektor MDK Koszutka Lidia Gałęziowska i kierownik Lidia Korzeniowska-Drapacz. Na zakończenie uroczystej mszy świętej Prezes Koła Wełnowiec–Józefowiec wręczyła kapłanom-ccelebransom płyty CD o polskim górniku, który został świętym (patronat autorski nad wydaniem płytki objęło Bractwo Gwarów Związku Górnośląskiego, a patronat honorowy – kardynał Stanisław Dziwisz i Muzeum Domu Rodzinnego Ojca św. Jana Pawła II w Wadowicach). Na zakończenie Prezes podziękowała wszystkim za przybycie i za dar modlitwy w intencji Koła oraz jego członków.

Dalsze uroczystości jubileuszowe odbyły się w Miejskim Domu Kultury Koszutka Filii Dąb przy ul. Krzyżowej i były one połączone z finisażem wystawy *Silesius* (było to wtedy jedyne miejsce w Katowicach, gdzie można było zwiedzać wystawę), która odbywała się pod patronatem Europosła Marka Plury. Niestety ze względu na stan zdrowia Europoseł nie mógł przybyć na uroczystość osobiście, a reprezentowała go asystentka p. Ewa Siódma-Klimczak, która w jego imieniu odczytała list gratulacyjny i złożyła życzenia. Salę, w której odbywała

się uroczystość, zdobiły eksponaty pochodzące z tej właśnie wystawy, za co Europosłowi serdecznie dziękujemy. Składamy także podziękowanie za ufundowanie wspaniałego tortu jubileuszowego! Następnie głos zabrała Prezes Koła Mariola Para-Hewig, witając jeszcze raz wszystkich przybyłych gości. Pani Prezes przedstawiła krótką historię działalności Koła – a było się czym się pochwalić przez te 25 lat!

Jest rok 1990. W jednej z dzielnic Katowic – Wełnowcu – zbiera się kilka osób pod przewodnictwem Janusza Kalinowskiego oraz Janusza Gacmangi w celu powołania grupy założycielskiej Koła Katowice–Wełnowiec w ramach struktury Związku Górnośląskiego.

Zamiarem, zebranych było zintegrowanie społeczności dzielnic w celu kontynuowania tradycji, pielęgnacji śląskiej historii, kultury, religii jako nadrzędnych wartości Górnego Śląska. W skład grupy założycielskiej weszli: Janusz Kalinowski, Janusz Gacmanga, Jadwiga Kalinowska, Edward Wieczorek, Barbara Gattner, Grażyna Szulc, Jarosław Daniłow, Halina Ćwiklińska.

W marcu 1991 roku odbywa się pierwsze zebranie, na którym Prezesem zostaje wybrany Janusz Kalinowski. Siedzibą Koła zostaje lokal GKS-u przy ul. Józefowskiej w Katowicach–Wełnowcu i tak rozpoczyna się działalność naszego Koła.



Następnym Prezesem Koła zostaje Karol Rusecki, a od 2014 roku funkcję tę pełni Mariola Para-Hewig.

Działalność Koła skupiona jest na pielęgnowaniu tradycji śląskich poprzez uczestniczenie w spotkaniach z ludźmi kultury, polityki, nauki. Gośćmi naszych spotkań były takie osobowości, jak: Małgorzata Beblo – prawniczka ostatniego sołtysa Katowic Kazimierza Skiby, pochodzącego z rodziny zagrodniczej, która osiedliła się w Katowicach w II połowie XVII wieku; pochodzący z rodziny mieszkającej w naszej dzielnicy stryj ks. Jana Rzymelki, patrona jednej z ulic naszej dzielnicy, który zginął w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen (fotoreportaż z odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej zmarłemu księdzu Janowi Rzymelce znajduje się na s. 23 – przyp. red.); wojewoda śląski Wojciech Czech; prof. Jerzy Wuttke; dr Jan Chmielowski; radny a potem poseł dr Jan Rzymelka; ludzie sportu – za-





► pańnicy Ernest Szmatoch, Stanisław Krzesiński, Roman Bierła; ludzie nauki – jak np. Józef Ćiągwa z Uniwersytetu Śląskiego; założyciel Katowickiej Chorałgi ZHP Wojciech Niederlinski; ks. prałat Jerzy Pawlik, marszałek województwa śląskiego Mirosław Sekuła; Jerzy Duda-Gracz – rzeźbiarz i malarz; gośćmi byli także m.in. Piotr Uszok, Alojzy Lysko, Marek Szołtysek, byli Prezesi Związku Górnośląskiego Joachim Otte i Marek Sobczyk oraz Europoseł Marek Plura i wielu innych, znakomitych gości.

Poprzez ustalone różne formy komunikacyjne dobrze układa się współpraca Koła z okolicznymi szkołami znajdującymi się na terenie naszej dzielnicy, tj. Szkołą Podstawową nr 17 im. Tadeusza Kościuszki, Gimnazjum nr 9 im. Romualda Taugutta, XIV Liceum Ogólnokształcącym im. mjr. Henryka Sucharskiego. Efekty tej współpracy widać w czasie organizowanych uroczystości patriotycznych pod pomnikami pamięci ofiar II wojny światowej, jak i wtedy, gdy bierzemy udział w corocznym ślubowaniu klas mundurowych XIV Liceum Ogólnokształcącego oraz w wielu innych uroczystościach. Cieszymy się z coraz lepszej współpracy ze szkołami, bo w nich tkwi potencjał, którego nie wolno nam zmarnować. Potrzebne jest utrwalanie pamięci różnych historycznych wydarzeń, które mają duży wpływ na kształtowanie postawy życiowej młodego pokolenia. Pragniemy podziękować Dyrekcjom tych szkół za coraz liczniejszy udział młodzieży w uroczystościach pod Pomnikiem wdzięczności na Placu Fojkisa.

Mamy bardzo dobre kontakty z harcerzami I Szczepu im. Obrońców Katowic – za co składamy na ręce Pani hm. Elżbiety Abramowicz-Chachuła gorące podziękowania. To właśnie harcerze są od lat ostoją wyróżniającą się przy pomniku!



Nasze Koło współpracuje także z Radą Jednostki Pomocniczej nr 11, Instytutem Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowym oraz jednostkami samorządu terytorialnego znajdującymi się na terenie naszej dzielnicy i radnymi Rady Miasta.

Przez okres 25 lat braliśmy udział w wielu uroczystościach religijnych, turystycznych, krajoznawczych oraz kulturalnych. Nasze Koło było inicjatorem Biesiad Krajoznawczych, których pomysłodawcą był pierwszy prezes Koła, nieżyjący już Janusz Kalinowski – przewodnik turystyczny i wybitny krajoznawca. Do tej pory Koło Katowice Wełnowiec-Józefowiec zorganizowało 24 biesiady krajoznawcze, ukazujące piękno i zabytki śląskiej ziemi. W roku 2008 Koło Katowice Wełnowiec-Józefowiec i nowo powstałe Bractwo Turystyczne ZG zaproponowały, by następne biesiady krajoznawcze Związku nosiły imię Janusza Kalinowskiego i tak jest do dziś.

Koło w swej działalności zajmuje się także sprawami związanymi z ochroną i ratowaniem zabytków i pomników ziemi śląskiej – walczyło o przywrócenie napisów na Pomniku Powstańców Śląskich wraz z nazwami pól bitewnych, starało się o odrestaurowanie pomnika na Skwerze Fojkisa w dzielnicy Wełnowiec oraz o uczczenie pamiątkowymi tablicami m.in. Żwirki i Wigury (odsłonięcie nastąpiło w ubiegłym roku). Ponadto zajmujemy się ochroną wielu innych miejsc dziedzictwa kultury śląskiej.

W tym miejscu pragnę także podziękować. Najpierw władzom Miasta Katowice za okazywaną pomoc i przychylność w realizacji wytyczonych zadań. Składamy także serdeczne „Bóg zapłać” kapłanom z parafii św. Józefa Robotnika z Józefowca i parafii NMP Wspomożenia Wiernych z Wełnowca. Nie zapominamy także i o mieszkańcach naszej dzielnicy – to w poczuciu obowiązku za wspólne dobro staramy się zwracać uwagę na problemy, które nurtują mieszkańców naszej dzielnicy.

Na uroczystości jubileuszowej 25-lecia wręczono także niektórym członkom Odznakę „Zasłużony dla Związku Górnośląskiego” i Dyplomy Honorowe za działalność na rzecz Koła, zaproszeni goście złożyli życzenia (a była ich niemała kolejka), życząc nam następnych jubileuszy i wspaniałej działalności Koła, wniesiono toast jubileuszowy.

Po wszystkich oficjalnych ceremoniach rozpoczęła się część nieoficjalna – wystąpił chór Związku Górnośląskiego z Michałkowic z programem piosenek śląskich, następnie wystąpił Ślązak Roku Leszek Jęczynek – członek naszego Koła wygłosił monolog po śląsku.

W drugiej części naszej uroczystości Prezes Związku Górnośląskiego Grzegorz Franki oraz Wiceprezes dr Łucja Stanicz-kowa zaprezentowali wystawę *Silesius*, która do naszego Domu Kultury przyjechała prosto z Brukseli gdzie była wystawiana w Europarlamencie.

Po zakończeniu finisażu wystawy odbyła się kolejna część uroczystości jubileuszowych – ponownie wystąpił Chór Koła Michałkowice Związku Górnośląskiego, tym razem w repertuarze arii operetkowych, w pięknych i kolorowych strojach – aż miło zrobiło się dla duszy i oka. Całość spotkania zakończył występ przedstawiciela Koła Piekary Śląskie Związku Górnośląskiego Gerarda Skrzypca – solisty w repertuarze operetkowym. Była to piękna niespodzianka przygotowana przez to Koło dla nas, członków Koła Wełnowiec-Józefowiec. Na zakończenie Prezes Mariola Para-Hewig jeszcze raz podziękowała wszystkim przybyłym na uroczystości jubileuszowe i powiedziała, że działalność Koła nie ma na celu promocji, lecz jest umiejscowiona w realistycznym programie dla dobra swoich członków ►

- ♦ i mieszkańców obu dzielnic. Fundamentalną bowiem cechą mieszkańca Śląska, jego podstawą egzystencji była praca, mieszkanie, rodzina, a wszystko to wynikało z miłości do tej ziemi oraz przywiązania do religii.

Jeszcze raz bardzo serdecznie zapraszamy na spotkania Koła, bowiem do Związku Górnośląskiego może należeć każdy, kto czuje się uczuciowo związany z Górnym Śląskiem i traktuje ten region jako miejsce do życia dla siebie, swoich dzieci i przyszłych pokoleń – każdy, kto może powiedzieć i potwierdzić swoją postawą społeczną: „To moja ziemia, to moja Mała Ojczyzna”.

Szczęść Boże! ■

MARIOŁA PARA HEWIG, PREZES KOŁA
WEŁNOWIEC-JÓZEFOWIEC ZWIĄZKU GÓRNOŚLĄSKIEGO



Koło dzisiaj

Prezesem Koła jest Mariola Para-Hewig, Wiceprezesem – Mirosław Korbasiewicz. Skarbnikiem jest Renata Gotschling, Sekretarzem – Maria Grobelny, zaś skład Zarządu uzupełnia Helena Nowak. Ponadto Koło posiada także komisję rewizyjną – Przewodniczącą jest Urszula Sewielska, sekretarzem – Jerzy Marzec.

Wśród członków naszego Koła znajduje się wielu wybitnych ludzi, synów ziemi śląskiej, których ojcowie to powstańcy śląscy (na uroczystości obecny był jeden z najstarszych członków, Alojzy Pysik, syn powstańca śląskiego; był także Ślązak Roku 2006 Leszek Jęczmyk). Członkiem naszego Koła jest także Barbara Handeraich, której już nieżyjący mąż, a także nasz członek, był założycielem Górnośląskiego Parku Etnograficznego, popularnego Skansenu, gdzie dzięki jego zaangażowaniu został sprowadzony kościółek drewniany i gdzie corocznie odbywają się Śląskie Gody.

Obecnym miejscem spotkań Koła jest Miejski Dom Kultury Koszutka Filia Dąb, gdzie dzięki uprzejmości Dyrektora Lidi Gałęziowskiej oraz kierownik Lidii Korzeniowskiej-Drapacz odbywają się spotkania w każdy trzeci piątek miesiąca. Koło posiada także swoją stronę internetową (www.kwj.katowice.pl), na której bieżąco relacjonuje swoje wydarzenia. ■



**Chcesz otrzymywać „Górnoślązaka”
prosto do domu?**

**Napisz do nas, a skontaktujemy się z Tobą:
gornoslazak@zg.org.pl**

Postowie – po słowie, po cztery

UNESCO – wielka szansa promocyjna



W obecnym natłoku informacji szczególnie cenne są powszechnie rozpoznawalne marki. Taką moc ma niewątpliwie UNESCO. Uzyskanie przez Katowice tytułu „Miasta Kreatywnego UNESCO w dziedzinie muzyki” było wielką sprawą i wydaje się, że stolica województwa nieźle wykorzystuje tę szansę.

Wkrótce rozstrzygnie się inna, znacznie ważniejsza kwestia związana z UNESCO. Na kongresie tej organizacji, który w lipcu 2017 r. odbędzie się w Krakowie, podjęta zostanie decyzja, czy na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO

wpisane zostaną pogórnice obiekty z Tarnowskich Gór.

O tym, jakie może mieć to znaczenie, mówią chociażby liczby – w tej chwili na tej liście jest tylko 14 obiektów w Polsce, nie ma żadnego z województwa śląskiego!

Wpisanie kompleksów tarnogórskich (i nie tylko, bo wniosek obejmuje również obiekty ze Zbrosławic i Bytomia) będzie zwieńczeniem wieloletniej pracy Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej. Uzyskanie wpisu to bardzo trudne zadanie. Trzeba przekonać komitet, że wniosek dotyczy unikatowego obiektu czy terenu. Dodatkowo wniosek można złożyć tylko raz, bez szansy na powtórkę w razie porażki. Od dawna z uwagą obserwuję prace tarnogórskiego Stowarzyszenia i mam pewność, że wniosek jest przygotowany bardzo starannie. Udało się wykazać wiele ciekawych faktów, jak choćby pierwsze w świecie wykorzystanie wody przemysłowej do celów spożywczych, rekultywację terenów przemysłowych i utworzenie na nich parku już w XIX w., czy też początki turystyki industrialnej w latach 30. ubiegłego wieku.

W lipcu oczekujemy więc dobrych wieści, ale nie zasypujemy gruszek w poście, szukając wszędzie, gdzie to możliwe, poparcia tego wniosku. W lutym w tej sprawie na moje zaproszenie Tarnowskie Góry odwiedzi sejmowa Komisja Sportu i Turystyki.

TOMASZ GŁOGOWSKI

Ministerstwo Kultu



Ministerstwo Kultury ogłosiło program „Niepodległa”. Od 2017 do 2021 r. państwo wyda 200 mln zł na rozmaite inicjatywy związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Setne urodziny rzecz ważna. Nie ma się co dziwić, że rząd sypnął groszem na kulturę. Tylko się cieszyć! Aby na pewno? Spójrzmy na konkursowe zasady. Ważnym kryterium przy ocenie wniosków o dotacje z tego programu będzie „utrwalanie tożsamości kulturowej i narodowej”. Obawiam się, że wszystkie granty zgarną ekranizacje lektur, rekonstrukcje bi-

tew, koncerty pieśni religijno-patriotycznych. Obawiam się, że nie będzie miejsca na kulturę krytyczną, nowoczesną, odważnie komentującą stulecie Polski. Obawiam się, że nie będzie miejsca dla Śląska i śląskiej tożsamości.

Podobne kryterium wprowadzono także w programach Instytutu Książki: „Promocja czytelnictwa”, „Literatura”, „Czasopisma” oraz nowym – „Conrad 2017”, a także innych, m.in. „Teatr i taniec”, „Sztuki wizualne”, „Film”, „Edukacja artystyczna”, „Edukacja kulturalna”, „Kultura dostępna”.

Rząd robi wszystko, by sztuka stała się nośnikiem „dobrej zmiany”. Ze strategicznych celów programu „Czasopisma” usunięto te dotyczące dialogu i różnorodności światopoglądowej. Zatem możemy się spodziewać, że rząd będzie akceptował jedynie treści martyrologiczne, bogoojczyźniane, pisowsko-patriotyczne.

Boję się kultury, którą chce nam zaserwować minister Głiński. Obawiam się, że będzie po prostu monotonna, nudna i odpychająca dla młodych odbiorców. Nie zachęci ich do polskich galerii i teatrów, ale zmusi do poszukiwań za granicą lub wepchnie w objęcia kultury najniższej.

Liczę, że przeciwwagą dla ministerialnego szablonu staną się raz jeszcze samorządy. Miejskie i regionalne programy na rzecz kultury powinny promować wartości, takie jak otwartość czy ciekawość świata. Apeluję więc do włodarzy śląskich miast i władz województwa, żeby dały przykład pozostałym regionom i promowały dobrą kulturę, niezależnie od światopoglądu i przynależności partyjnej.

MONIKA ROSA

Śląsk – Stolica Kultury



Ślązaków zawsze charakteryzowała ogromna muzykalność. Górnicze i zakładowe orkiestry, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, Gale Muzyki Biesiadnej, festiwale oraz proste, domowe śpiewanie tworzyły kulturę muzyczną naszego regionu.

Począwszy od 1968 roku na Śląsku na dobre zadomowił się jazz. Wówczas, za sprawą prof. Zbigniewa Kubali, powstało pionierskie Studium Zawodowe Muzyki Rozrywkowej. Zainteresowanie tym gatunkiem muzycznym spowodowało, że niedługo potem Studium przekształcono w Wydział Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. W siermiężnej rzeczywistości PRL Wydział Jazzu był przejawem nieskrępowanej myśli i kreatywności muzycznej oraz oknem na świat.

Trzon tej placówki tworzą słynni instrumentalisci, kompozytorzy i aranżerzy oraz uczelniane big bandy. Spod skrzydeł tej uczelni wyszli również najpopularniejsi wokaliści: Krystyna Prońko, Renata Danel, Lora Szafran, Stanisław Sojka, Mieczysław Szczepniak, Anna Serafińska oraz zespoły, takie jak Walk Away, Kukla Band czy ostatnio Golec uOrkiestra.

Nie sposób wymienić wszystkich wybitnych wykładowców i absolwentów tej znakomitej uczelni, ale od zawsze stanowią oni trzon najpopularniejszych formacji polskiej muzyki jazzowej i rozrywkowej.

Katowice, którym Unesco przyznało miano Miasta Kreatywnego w dziedzinie muzyki, mogą być dumne z pracy takich jednostek, jak Instytut Jazzu Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego.

EWA KOŁODZIEJ

Katowice naprawdę stają się stolicą polskiej kultury

Katowice zmieniają się szczególnie intensywnie w ostatnich latach.

Kiedy mam okazję gościć moich kolegów, parlamentarzystów, z dumą zapraszam ich do Strefy Kultury. To miejsce najlepiej obrazuje, jakie przemiany przechodziło miasto i cały region. Od historycznej kopalni po jedną z najpiękniejszych sal operowych na świecie. Fontanny, festiwal światła, dużo zieleni i obiekty w wyjątkowo piękny sposób wkomponowane.

Na co dzień mieszkam w Warszawie, ponieważ tam sprawuję swoją funkcję, ale wracając na Śląsk zwykle odwiedzam Strefę Kultury. To miejsce jest magiczne, klimatyczne i daje poczucie spokoju. Niedawno miałem tam okazję podziwiać koncert z udziałem największych gwiazd muzyki rozrywkowej. Po raz pierwszy poczułem, że Katowice naprawdę stają się stolicą polskiej kultury. Coś się pozytywnego dzieje i trzeba umieć ten fakt zauważyć.

Katowice zmieniają się, a niebawem ten rozwój przyspieszy. Powstanie jedyna w Polsce metropolia ze stolicą w tym mieście. Za pomysłem przyjdą inwestorzy, a za nimi pieniądze.

Czy Katowice i Śląsk wykorzystają ten fakt i staną się jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się regionów w Europie? Patrząc dziś na Strefę Kultury i nowoczesne budynki, wizja ta nie musi pozostać w sferze fantazji.

MICHAŁ WÓJCIK



Richtik bohater

Dzisiaj niywtorzym bajtłom zdowo sie, iże bohater to wtoś taki, wto furgo w lufcie w gupim łobleczyńiu i pierie sie z kosmicznymi drachami abo inkszom gadzinom. Niykierzi sami chcom być jak wszystkie te Supermany abo Spidermany. Prawdziwe bohaterzy som ale blank inksi... Wyicie, wto boł jednym z nojwiynkszych ślonskich bohaterów? Hynryk Sławik, prawdziwy syn naszyj ziymi. Chop, kiery we Drugo Wojna uratował tysionce ludzi, ale zapłacił za to własnom śmierciom.

Urodził sie w Szyrokiyj (dzisiaj to tajla Jastrzymbia-Zdroju). Jak każdy ślonski karlus pod panowanym pruskiego kajzera skończył niymiecko szkoła, potym musioł wojować za Wilusia we Wielko Wojna. Jak sie ta wojna skończyła, zaroz przyjechoł doma.

A po wojnie na Ślonsku wszystko gierowało i szelontało! Jedni chcieli, coby nasz Hajmat przypod Nymcom, inksi zaś – coby trefił do Polski. Skuli tego wiele boło łostudy i haja za hajom. Wyicie na pewno, co skiż tego wybuchły aż trzy Ślonskie Powstania? Sławik, kiery zowždy czuł sie Polokiym, proł sie w każdym z nich. Potym Ślonzoki musieli welować kaj chcom żyć i skiż tego Ślonsk potajlowali: jedna tajla trefiła do Nymiec, drugo do Polski.

Na polskim Ślonsku Hynryk Sławik boł richtig ważnom personom: dziynnikařym, posłym na Ślonski Sejm, delegatym do Ligi Narodow. Jak wybuchła wojna i te pierońskie hitlerowskie gizdy napodły na Polska, musioł skiż tego ze Ślonska citać. Inaczej by go zawarli w lagrze abo i na miejscu zaczašli!

Tysionce Polokow ciłto wtedy do Madziarow. Sronili sie tam wojoki, kierzy chcieli potym trefić do Francje, kaj powstawało polskie wojsko, ich familie i ci, kierzy sie chcieli przed wojnom sronić. No i uciykli tyż niywtorzi polscy Żydzi, kierzy czuli, co łod Nymcow ich może spotkać...

Madziary wtedy niby trzymali z Nymcami, ale naprowdy to zowždy boli prawdziwymi kamratami Polokow. Po wrześniowyj przegranyj, na madziarskij ziymi sroniło się 100 tysiny uciekinierow z Polski!

Sławik po przyjeździe łod razu zaczon pomagać tym niyborokom. Wspiyrali go w tym madziarskie byjamtry i tamtejsze ksiynżoszki, a nojwiyncyj pomogół Jozsef Antall, byjamter madziarskiego rzondu. Gibko sie ze sobom pokamracili! Pospołu zacznij załatwiać tym, co uciykli miyszkanie i utrzymanie, pomagać wojokom kierzy cišli do Francyi, wyrobiać fałszywe auswajsy tym, kierzy sie musieli przed Nymcami kryć, łotwiyrac polskie szkoły i siyrocińce.

A w tych szkołach i siyrocińcach skryli tyż żydowskie bajtle, kierym groziła śmierć. Coby nikt ich niy poznoł, Sławik kozoł im udować krześcijan – toż uczyły sie te bajtle po naszymu rzykać i co tydziyń w niedziela cisły na mszo. Załatwił nawet, iże do siyrocińca przyjechoł papiyski nuncjusz. Jakby wtoś cosik podejrzywoł, toby mu pedzieli: „Jakie żydowskie dzieci? Czyś ty je gupi chopie? Toż do nich łod samygo papieża przyjeżdżajom...”

Ja, coż kiedy w 1944 roku wszystko sie zmiyniło? Madziary mieli dość kamracynia z Nimcami, kierzi i tak wojna zacznij przegrować. Toż te hitlerowskie gizdy wlażyły tyż na madziarsko ziymia. I łod razu zacznij nastować na tych, kierzi ich szterowali. Szukali tyż tych, kierzy im z Polski uciykli... Sławik sronił sie, ale do końca pomogół inkszym. Mog uciekać, mioł aż trzy auswajsy! Niy chcioł. Do łostatka ratowół inkszych.

– Łojciec, przeca mogymy uciyc do Szwajcarie – prosiła go cera Krysia. – Tam nos te gizdy niy dostanom.

– Wiym, dziouszko, iże ci ciynżko, ale niy moga łostawić tych moich borokow samych – łodpedzioł.

W końcu Nymcy go chycili. Chcieli wiedzieć, wto pomogół mu przy robocie, ale Sławik, prowdziwy bohater, niy zdradził swoich madziarskich kamratow. Godajom, że nawet jak mu pokazali Jozsefa Antalla i kozali sie przyznać, że łon mu pomogół to pedzioł ino: „Niy znom tego chopa!”

Skiż tego Madziar przeżył. Sławika czekoł gorszy los.

Nymcy wysłali go do lagru w Mauthausen, kaj boroczka zamordowali. Przed śmierciom zdonżył jeszcze ryknońć: „Niyh żyje Polska!”... Toż widziacie, jak łon musioł tyj Polsce pszoć...

Po wojnie porachowali, że Hynryk Sławik wyrwoł Śmiercie 30 tysiny ludzi, w tym 5 tysiny polskich Żydow!

Przez wiele lot o Sławiku sie niy godało i mało wto wiedzioł ło jego bohater-

stwie. Komuniści, kierzy rzondzili Polskom po wojnie, skozali go na zapomniyni. Niy pasowoł łon tym chacharskim gizdom.

Dopiyo niydowno pamiynć ło nim powrociła – ło Sławiku pizsom ksionżki, nazywajom jego mianym szkoły, wyszajom tabule, na kierych pizsom, co zlonaczył dło inkszych. Wszystko po to, coby ludzie pamiyntali, coby pamiynć o nim sie niy straciła.

Toż pamiyntejcie i Wy i łod czasu do czasu porzykejcie za spokoj duszy tego nojwiynkszego z bohaterow, kierych wydoł Ślonsk.

WALDEMAR CICHON

Przedruk ilustracji za zgodą Autora i Wydawcy.



Syndrom pustego gniazda i samotność osób starszych – o potrzebie bliskości z drugim człowiekiem

Syndromem pustego gniazda nazywana jest sytuacja, kiedy rodzicom trudno pogodzić się z usamodzielnieniem się dziecka i opuszczeniem przez niego domu. Spowodowana jest ona rozłąką z dziećmi, ale jego bezpośrednia przyczyna to nadmiar wolnego czasu i związany z tym niepokój. Rodzice, którzy przed wyprowadzką swoich dzieci dbali o swoje potrzeby, rozwijali swoje pasje i dbali o kontakty towarzyskie, będą lepiej znosić ten trudny okres. Trudniej będą miały osoby, których życie przez wiele lat skupiało się całkowicie na rodzicielstwie i prowadzeniu domu – niełatwo będzie im wypełnić pustkę powstałą po odejściu dzieci z domu.



Fot. Domena publiczna

Dobrze jest też dać sobie czas na przeżycie smutku. Należy dbać o relacje z dziećmi, gdyż pozytywna ocena stosunków z dziećmi, nawet na odległość, wpływa na satysfakcję z życia.

Gdy już oswoimy się z nową sytuacją, najlepiej spokojnie przeorganizować swoje życie. Zastanowić się, co chcielibyśmy robić, co nas kiedyś interesowało, co teraz mogłoby nam dać radość. Znaleźć nowe sposoby spędzania wolnego czasu.

Najlepiej zacząć od metody małych kroków. Możliwości jest wiele, na przykład: praca w ogrodzie lub na działce; uprawianie sportów, np. *nordic walking*, rower, pływanie; zapisanie się na zajęcia ruchowe: joga, taniec, gimnastyka; podróżowanie –

nie tylko do odległych krajów, ale także zwiedzanie pobliskich miejscowości, parków, zabytków, muzeów; wzięcie udziału w kursie malarstwa, śpiewu; przysiągnięcie zwierzątko.

Oprócz rozwijania zainteresowań warto poszukać wsparcia w otoczeniu i odnowić kontakty towarzyskie. Może wśród dawnych znajomych też są osoby, od których niedawno wyprowadziły się dzieci i razem moglibyśmy spędzać wolny czas? Podobne doświadczenia i wiek mogą do siebie zbliżyć.

Dodatkowo, na etap pustego gniazda nierzadko nakłada się samotność spowodowana utratą najbliższych osób – w tym małżonka.

Istotne są tutaj znowu kontakty rodzinne i z otoczeniem. Wsparcie daje najwięcej sił i stymulacji do dalszego życia. Bliskość jest przeciwieństwem samotności, dlatego relacja z każdym człowiekiem wzbogaca.

Poczucie samotności może być tym większe, im bliżej znajduje się koniec życia, a perspektywy na przyszłość już nie ma. Starszy człowiek koncentruje się przede wszystkim na teraźniejszości i przeszłości. Znamienny jest też brak celów. Osoby starsze raczej negatywnie myślą o swojej przyszłości (ponieważ według nich nie będzie ona długa) i nie wybiegają daleko ze swoimi planami.

Dlatego tak ważne jest zapewnienie seniorom aktywności społecznej i zachęcanie ich do dalszego rozwoju. Dzięki temu znajdują i odkrywają oni nowe cele i zainteresowania w życiu, budują nowe relacje i rozwijają dotychczasowe oraz dają wzór młodszemu pokoleniu, gdyż uszczęśliwianie samego siebie służy całemu otoczeniu i może wspierać aktywność innych osób.

Zadbajmy o swoją przyszłość, szanując i wspierając seniorów już dziś.

IWONA GRZECH-NOWAK

Autorka jest coachem, trenerem personalnym.



Chcesz wesprzeć wydawanie „Górnoślązaka”?

Przeznacz darowiznę na rzecz Związku Górnośląskiego.

Dołącz do grona naszych Darczyńców i dokonaj wpłaty:

ING BANK ŚLĄSKI SA o/Chorzów

56 1050 1243 1000 0022 9212 1270

W tytule wpisz: na wydawanie „Górnoślązaka”.



Halloween po naszymu

Niby Farorz pedzieli, że niy śmiöm, bo Ponbôczek niy ma tymu rod, nale fto tam bajtlöm przegodo? Halloween bydzie i tak. Bajtle przeblykajöm sie za wampiry, zombioki, a frelki po jakiymuś za motyki. (A można to je jakiś inkszy monster, ino mie sie z motykami kojarzy? A jak ino mie, to co to ô mie godo tak naprowdy?) Prziszoł do mie jedyn taki buks z piöntyj klasy, kery poprzeblykoł sie za wampyrza, ino że po jakiymuś cółki ześlimtany.

– Rechtorze, co je louz? – pyto sie mie – Jo sie ekstra spaczol take epne zymby, po jakiymu żodyn niy ma wylynkany?

– Synek – padöm mu – Dyc wampiry to na Ślönku zawdy bôła co nojwyżyj drugo liga. Tukej ludzie sie boli utopców, połednic i Skarbnika. Ja, jo wiyim, pora lot do zadku bôło trocha larma, bow Gliwicach znodli kości ôd wampirów, nale to durś je ino drugo liga. Przestoń ślimtać, chobyś wraził do gymby gybis ôd twojigo starzika, to i tak psinco to do. Lepij idź i przeblycz sie za normalnego ślönkiego utopca!

czyto Tolkiena, to je klar, że bydzie tyż rod czytoł ô naszych stworokach, pra?

Łońskiego roku zrobił zech eksperymynt i kozoł zech szkolorzöm spytać sie w doma, kere demony poradzieli kejś trefić ich ôjce abo starziki. Ciynżko mieli. Jedyn starzik pedzieli, że za bajtla trefili chopa, kerymu woda kidała z rynkowa i byli fertich sie wetnōńc, co to bôł utopek. Jednego syneczka fater pedzieli, że w Internecie je moczka trolli, nale bajtel je pozorny, to ôd razu sie pokapowoł, że fater robiöm go za bozna. Mało Gryjtka, kej pojechała do starzików na wieś, ekstra w polednie udawała, że śpi, coby zoboczyć ta polednica. I co? Psinco.



– A trefił keryś z wos kejś jako szcziga, heksa, beboka abo podciepa? – pytom sie ich.

– Toć, moja ôuma zawdy godajöm, że jo je szcziga! – pado jedna dziousszka – Eli to źle?

– A mojigo ujka heksa chyciła ôńskiego tydnia – godo inkszo – Katać by ujek byli jakiś czornoksiynżnik, kery sie z heksami zadowo?

– A mie zawdy straszöm, że jak niy byda sie uczyć, to przidzie bebok i mie weźnie! – spōmniol sie tyn buks, kery poprzeblykoł sie za wampyrza.

– A mōj fater, kej ino widzi tego prezesa, wycie, tego ôd zakamuflowanych Ślönzoków – pado mała Gryjtka – To zaroz pado mamulce, co mo gasić telewizor, bo ôn niy poradzi



Rys. Jacek Siegmund

Niykere rechtory ciyngiym szkamdajöm, że ciynżko im uczyć ô ślönkich powiarkach.

– Te bajtle terozki to ino majöm w zocy, to ô czym Hamerykony filmy kryncöm – wajajöm – Abo to, co widzöm w grach komputerowych. Jakeś elfy, cwelfy, gobliny, slyndermany i inksze zombioki. Jerōnie! Jak im przegodać, że tego pierōństwa sam u nos niy było?

U nos w szkole niy mōmy takij utropy. Styknie, że prziniesia srogo „Czorno Ksiynga”, w keryj Podgōrskie ôpisali roztomajte ślönskie demony i bajtle zaroz gupiejöm. Skirz tego zrichtowali my u nos dwa przedstawienia tyjatralne: „Straszki Ślönskie” i „Monster Chaja”. Eli je sie czymu dziwować? Jak bajtel rod

szczimać fandzolyńio tego podciepa!

No i nych mi fto powiy, że te stworoki niy żyjöm ciyngiym wele nos?

MARCIN MELON

Pisarz i nauczyciel. Autor (pisanej w całości po śląsku) serii powieści o przygodach „Kōmisorza Hanusika” (wydawnictwo www.silesiaprogres.org), w których pojawiają się liczne odniesienia do śląskich legend (zwłaszcza w pierwszej części). Twórca autorskiego programu edukacji regionalnej „Klub Odkrywców Tajemnic Śląska”. Osoby zainteresowane udostępnieniem materiałów dydaktycznych pomocnych w edukacji regionalnej mogą pisać na marcinmelon1979@gmail.com. ■

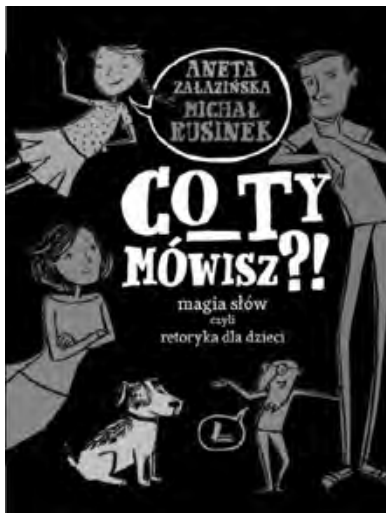
„Górnoślązak” poleca

Kilka słów o magii... słowa

Ostatnio wpadła mi w ręce pozycja-marzenie dla każdego polonisty – książka Michała Rusinka i Anety Zalaźńskiej o wdzięcznym tytule: „CO TY MÓWISZ?! Magia słów, czyli retoryka dla dzieci”. To zbiór lekkich i zabawnych, bogato ilustrowanych przez Joannę Rusinek historyjek, mających pokazać najmłodszym, jak ważna jest umiejętność pięknego mówienia.

Bohaterka tych historyjek, Zosia, boryka się z wieloma problemami, które dobrze będą znane wszystkim odbiorcom w jej kategorii wiekowej (7-12 lat). Musi na przykład przekonać zdenerwowaną nauczycielkę, że wcale nie ściągала, z cierpliwością i na wiele sposobów wytłumaczyć komuś coś, co dla niej jest oczywiste, pokonać stres związany z wystąpieniem publicznym czy przekonać rodziców, by spełnili jej zachciankę. W każdej z tych (ponad dwudziestu!) sytuacji musi wykazać się odpowiednimi zdolnościami krasomówczymi –

Zosia dobrze wie, że retoryka w dzisiejszych czasach jest równie ważna, jak w starożytności.



Dodatkowo na każdej stronie znajduje się komiks, który przybliży historię sztuki dobrego mówienia. Mały czytelnik może więc dowiedzieć się sporo o starożytnych mówcach i zasadach retorycznych. Rozdziały natomiast kończą się kilkoma przypominającymi i zestawem ćwiczeń utrwalających poznane treści.

Ta książeczka to rzecz naprawdę świetna – uczy, bawi i co najważniejsze – rozbudza w dzieciach wrażliwość na język, pokazuje, że choć mówienie jest czynnością codzienną, to może mieć magiczną moc! Trzeba tylko umieć się nim odpowiednio posługiwać. ■

Autorka zaprasza na swojego bloga o książkach – Bierz i czytaj na <http://kyriakczyta.blogspot.com>.

Emma

Diabeł

To był wyjątkowy ksiądz. Jego parafia w małym miasteczku nie była zamożna. Parafianie jednak kochali swojego księdza. Był prawy. Miłosierny. Uśmiechnięty. Bardzo pracowity. Skromny. Absolutnie bezgrzeszny. Pomagał potrzebującym, jak tylko mógł. Podczas kolędy w niejednym mieszkaniu zostawił to, co dostał w poprzednim. Księgi prowadził solidnie. Na probostwie tchnęło spokojem i schludnością.

Któregoś dnia, gdy po całym dniu wypełnionym pracą wrócił do swojego pokoju, zastał w nim gościa. Siedział za stołem w krasiastych spodniach i czerwonej czapce dżokejce. Proboszcz nie tyle przestraszył się, co zdziwił.

– Nie bój się. Jestem diabłem. Proszę, nie wyrzucaj mnie. Nie będę ci przeszkadzał – mówił gość. A widząc dezaprobatę na twarzy księdza, dodał: – Obiecuję, nie będę ci kusił i namawiał do złego.

Ksiądz był zmęczony, nie miał siły użerać się na święty wiecór z intruzem. – Wyrzucę go jutro z samego rana – pomyślał. Machnął ręką i strudzony, ledwo się położył, zasnął. Rano, jeszcze zanim oczy otworzył, układał w myślach plan zajęć na cały dzień. Było tego sporo, jak zawsze. Zerwał się z łóżka i... zobaczył nieproszonego gościa w tym samym miejscu, za stołem.

– Nie mam czasu się z tobą użerać. Czeka mnie ciężki dzień. Jak wrócę, ma cię tu nie być! – już w drzwiach wydał kategoryczne polecenie. W ciągu dnia ani nie pomyślał o diable. Ale wieczorem sytuacja się powtórzyła. Diabeł dotrzymywał słowa – nie był kłopotliwy, niczego nie żądał, do niczego nie namawiał, po prostu sobie był. Ksiądz przyzwyczaił się do gościa i przestał zwracać na niego uwagę.

Dobra opinia o proboszczu doszła do biskupa. Ucieszył się i postanowił odwiedzić go. Tak wyznaczył plan wizytacji, żeby odwiedzić świętobliwego księdza.

Wizytacja potwierdziła wszystkie dobre informacje. Parafianie żarliwi, kościół zadbany, księgi w najlepszym porządku. Zadowolony biskup nie szczędził pochwał i zaproponował:

– No, to teraz możemy spokojnie wypić herbatkę. Może w pokoju księdza?

– Ależ oczywiście, zapraszam! – powiedział ksiądz i... zmarł. Przypominał sobie, że w pokoju, za stołem siedzi diabeł. Zupełnie o nim zapomniał! Ale było już za późno. Biskup zmierzzał prosto do pokoju.

Kiedy weszli, pokój był pusty. Tylko na stole leżała czerwona czapeczka dżokejka. Ksiądz odetchnął. Krótka, ale bardzo sympatyczna rozmowa zakończyła wizytację. Już w progu biskup zauważył czerwoną dżokejkę.

– Cóż to, nie wiedziałem, że ksiądz nosi taką czapczkę! – zaśmiał się życzliwie.

– Ależ to nie moje! Niedawno siostrzeniec mnie odwiedził i zostawił swoją czapkę – skłamał pierwszy raz od niepamiętnych czasów.

Morału możemy doszukiwać się na kilka sposobów. Jedno jest pewne – nie wchodzić w dialog z diabłem! Przypomina nam się historia nieszczęsnej Ewy z raju – to właśnie rozmowa z diabłem była przyczyną zguby. Nie ma kompromisu ze złem.

„Obojętność wobec zła jest akceptacją zła” – miał rzec Leon Kruczkowski. ■

EMMA

No chyba że nie, czyli o sile ludowych porzekadeł

„Muzyka łagodzi obyczaje” – mawiamy tu i ów-dzie, tam i gdzie indziej. „Gdzie słyszysz śpiew, tam idź, / tam dobre serca mają. / Żli ludzie, wierzaj mi, / ci nigdy nie śpiewają” – śpiewamy, a jakże, na popularną dosyć melodię. Śpiewamy, nie wiedząc może czasem, że prawdziwemu Polakowi nie przystoi, bo to Goethe, a Johann Wolfgang Niemcem był, a jakoś tak dzisiaj niebezpiecznie przyznawać się do sympatii czy wręcz powtarzania niemieckiej myśli. (Ten, który pisze, dobrze wie, jak to teraz jest; tenże potomkiem jest austriackich lub bawarskich żydów osiadłych na terenie Moraw i Śląska Cieszyńskiego na przestrzeni XIX wieku, obywateli w ów czas raz to pruskiego, raz to c.k. monarchy).

Skoro śpiewamy sobie bezkarnie przyśpiewkę do słów wielkiego poety, ma więc muzyka moc łagodzić obyczaje. Co nie oznacza, że sama przez się łagodzić będzie wszystkie waśnie i spory. Wszak i na manifestacjach, i kontrmanifestacjach, i ci, i tamci naparają się nawzajem z „Jeszcze Polska nie zginęła” na ustach, w sercach mając jedynie jad żmijowy i wbite żądła zawiści. Wszak i na Najświętszych Eucharystiach potrafimy stanąć do śpiewu *Pater noster* (tak, żałuję, że łacina jak wyszła z kościołów po błędnych odczytaniach – lub nadczytaniach – soborowych instrukcji i konstytucji, tak nadal trafić z powrotem nie umie, a gdyby była, to może jednak umysł skupiałby się na znaczeniu słów, a nie tylko na osłuchanym od lat brzmieniu). Potrafimy stanąć, mając coś jeden przeciw drugiemu, a drugi przeciw trzeciemu, a trzeci tak przeciw czwartemu, jak i pierwszemu, i w zasadzie drugiemu też, właściwie nie trawiąc także piątego i kolejnego w kolejce, a na końcu i siebie samego. No i stoimy tak sobie, bezmyślnie bębniąc modlitwę po modlitwie, jak mechaniczne murzynki – hit minionych lat – zbierające pieniążki w stajenkach (może i u Was takie pozostały? niebawem się przekonacie), kiwające główkami

po każdym grosiczku wrzuconym do betlejki, tak stoimy i kiwamy głowami przez całe msze. Ale gdy tylko do *Ojcze nasz* dojdziemy, to od razu uruchamia się proces myślowy w przynajmniej co drugiej głowie, że oczywiście, Boziu, Ty mi odpuść, jako i my odpuszczamy, jakoimy jakoimy, ale wiesz, Ty ode mnie nie wymagaj za dużo, żebym to ja musiał wybaczać temu N., tej starej moczymordzie, i temu Z., oszustowi, któremu znowu się upiekło, temu S., o! temu S. zwłaszcza, wszak tyle mnie już zgryzoty kosztowały jego obmowy i w ogóle irytuje mnie to, że on ma więcej majątku, oczywiście on z nim do grobu nie pójdzie no i ja także ale sam wiesz Boziu kochany że miłosierdzie miłosierdziem ale sprawiedliwość musi być bo oliwa-zawsze-spra-



wiedliwa-a-tyś-jest-przecież-jak-oliwa-dobry-i-sprawiedliwy. I tak dalej, i w kółko, i co tydzień. Choć to i tym się przytrafia, co to co dzień przed ołtarze zanoszą błaganie.

Starożytna mądrość mówi, że w zamierzchłej przeszłości – to jest tej, która zarysowała nam nasz świat, ten, który znamy – przechadzał się Bóg po niebiosach i śpiewał. I z tego śpiewu stwarzał wszechświat, a w każdym cielesnym niebieskim zostawił swój głos. I my dziś, wsłuchując się w dźwięki wszechświata, słyszymy melodię zamkniętą w duszy naszego Wszechświata – dzieła stworzenia, w Rodzaju, w Genesis. Ta sama mądrość mówi, że podobnie było na Ziemi. Bóg przechadzał się po ogrodzie i nucił pod nosem Pieśń nad pieśniami – wyrazicielkę i nośnik Bożej wszechmocy. I tak jak w niebiosach, tak też na ziemi – zostawił swój głos w Stworzeniu. A potem przyszedł Adam; a będąc wciąż jeszcze bez grzechu, odsłuchiwał Bożego głosu w każdym źdźbłę trawy i nadał każdej z istot żywych imię. Dopiero wąż swym sykiem zagłuszył głos Boga zamknięty w innych stworzeniach. I nastał mrok.

Zostawmy ten barwny obraz i świat Bożych idei, powróćmy do świata istot przemijających. Jest przestrzeń na tym leż padole, na której spotkać możemy się, jak równy z równym. To przestrzeń muzyki. To osiem gregoriańskich tonów, tysiąc lat tradycji, sięgających Kościoła sprzed jakichkolwiek podzia-

łów. Kto raz posłyszysz łaciński śpiew, oparty o piękno, szlachetną prostotę, harmonię, porządek dźwięków, kto raz dostrzeże (i dosłyszysz), jak bardzo logiczną całość stanowi śpiew Świętej Liturgii, wygrany na najpiękniejszym instrumencie – głosie człowieka – ten zapagnie Raju.

Tradycja śpiewania chorału zanika. Za trudny. Zbyt długi. Nie po polsku. Kto by to rozumiał? Choć u nas, na Górnym Śląsku, znów jest inaczej. Stąd blisko do Tyńca (choć czasem

może to ojcom benedyktynom blisko na Śląsk?). Stąd ta tradycja tu jeszcze się tli, czasem rozpala podsycana pięknem i szlachetnością głosów chorzowskich scholi.

Muzyka jest zjawiskiem intymnym. Dotyka duszy. Ustawia w odpowiedniej pozycji, a pomiędzy poszczególnymi dźwiękami (chorałowe melizmaty potrafią liczyć kilkadziesiąt dźwięków na jedną zgłoskę) pozwala spojrzeć na siebie w prawdzie.

Tak więc, owszem, muzyka łagodzi obyczaje. Słyszycie te ciiche dźwięki? Ten głos, to Głos zamknięty we wnętrzu Stworzenia. No chyba że nie...

KRZYSZTOF KRAUS



Ku czci ks. Jana Rzymelki

Nabocznym portalu ściany domu przy ul. Rzymelki (róg ul. Józefowskiej) w Katowicach zawisła, z inicjatywy Rady Jednostki Pomocniczej nr 11 oraz członków Koła Wełnowiec-Józefowiec, tablica pamiątkowa ufundowana przez Urząd Miasta Katowice.

Ks. Jan Rzymelka żył w latach 1877-1960. Był działaczem plebiscytowym, Prezesem Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich, autorem pieśni powstańczych, więźniem obozów koncentracyjnych, misjonarzem, duszpasterzem Polonii brazylijskiej, wielkim patriotą i społecznikiem.

Fot. Koło Wełnowiec-Józefowiec



Uroczystości rozpoczęła msza święta w kościele św. Józefa Robotnika, koncelebrowana przez kapłanów z obu parafii Wełnowca i Józefowca



Na uroczystości nie zabrakło oficjalnych gości, w tym Pierwszego Wiceprezydenta Miasta Katowice p. Bogumiła Sobuli (trzeci od lewej)



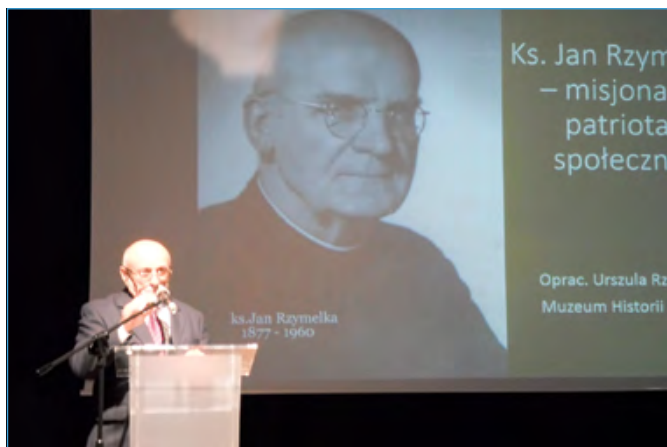
Przemawia Jan Rzymelka, były Poseł na Sejm RP



Tak prezentuje się piękna tablica ku czci ks. Jana Rzymelki



Członkowie Związku Górnośląskiego także dopisali. Obecna była m.in. Wiceprezes Zarządu Głównego dr Lucja Staniczkowa (na zdjęciu pośród pań w śląskich strojach)



Podczas kolejnej części uroczystości, już w MDK, przemawia Tadeusz Oczko, Przewodniczący Rady Jednostki Pomocniczej nr 11 Wełnowiec-Józefowiec



**Każda złotówka jest cenna.
Przekaż 1% swojego podatku na
cele Związku Górnośląskiego
KRS: 0000030109**

Szanowni Czytelnicy „Górnoślązaka”,

Drodzy Członkowie i Sympatycy Związku Górnośląskiego!

Dobra idea to już połowa sukcesu.

Drugą połową są środki, którymi organizacje dysponują, aby realizować cele statutowe.

Każdy obywatel Polski ma prawo przekazać 1% swojego podatku na rzecz wybranej organizacji pożytku publicznego. Taką organizacją jest także Związek Górnośląski, wydawca „Górnoślązaka”.

Jeżeli podzielacie Państwo naszą wizję, zgadzacie się z naszymi celami i jesteście przekonani, że warto nas wspierać w naszych działaniach, pamiętajcie o nas, gdy w nowym roku będziecie rozliczać podatek za rok 2016. Pamiętajcie i przekazcie 1% swojego podatku na rzecz Związku Górnośląskiego.

Będziemy wdzięczni i zobowiązani, aby każdy grosz mądrze wykorzystać.

Z poważaniem

Zarząd Główny Związku Górnośląskiego

Redakcja miesięcznika „Górnoślązak”

